

Ziemia

KOLBUSZOWSKA

nr 8/56 · 20 sierpień 2000 · cena 1,80 zł · indeks 32616 X · ISSN 1232-051X

- Werynia i co dalej?
- 10 lat z Ploërmel



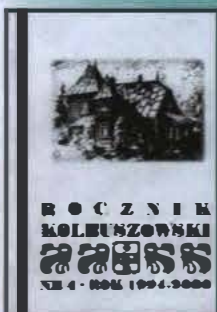
- Z Majdanu na Madagaskar
- Świątowanie policjantów
- Szt ndar OSP w Kupnie



- Jezus Królem Raniszowa
- Ale grzyby...



- "Turki 2001" w Dzikowcu
- To warto przeczytać



- O pięknej Kolbuszowianco



ZIEMIA Ale grzyby...

Bieżący rok jubileuszowy jest pod wieloma względami jakiś wyjątkowy, zarówno dla świata, jak i dla powiatu kolbuszowskiego. Prawie że każdy miesiąc przynosi nam jakieś dziwne, czasem wręcz nienormalne zjawiska atmosferyczne. Po wielkich śniegach, powodziach, suszach, przymrozkach, trąbach powietrznych i gradobicjach powodujących nieurodzaje, drugie półrocze br. rozpoczęła „kłęska urodzaju” - grzybów.

Takiego wysypu jaki był w lipcu to nie pamiętają najstarsi grzybiarze. Częste deszcze, ciepło, oraz zapewne jakieś inne



Z grzybowisko, które odwiedziła pani Danuta Poppek we wsi Mazury grzyby trzeba było wozic z lasu wózkami. Fot. A. Sondaj.



Takie grzyby można było znaleźć w kolbuszowskim skansenie. Na zdjęciu pan Wojciech Dragan ze swoim 85 kg borowikiem.

Fot. R. Styga.

nieznane czynniki atmosferyczne spowodowały niespotykany od kilkadziesiąt lat wysyp. Grzyby rosły dosłownie wszędzie, w dużych lasach i małych laskach, nawet w przydomowych kępach krzaków. Rosły bez przerwy, przez cały miesiąc lipiec. Każdego dnia można było chodzić w te same miejsca - grzybowiska i zbierać całymi koszami, a nawet wózkami dwukołowymi. Każdego dnia w lasach roilo się od grzybiarzy, którzy zbierali dla własnych potrzeb, albo na sprzedaż. Przy wszystkich głównych drogach biegnących przez las siedziały dzieci, czasem i starsi, z wystawionymi do sprzedaży koszykami pełnymi grzybów. W ten sposób najbardziej pracowici grzybiarze zarobili na grzybach trzy razy tyle ile zarobił robotnik w przeciętnym kolbuszowskim zakładzie pracy.

NA CZASIE...



Rys. Zbigniew Jujka

W lasach powiatu kolbuszowskiego rosły chyba wszystkie rodzaje grzybów jadalnych: piękne, pachnące borowiki, w okolicach Ranizowa zwane prawdziwkami - sosnowymi, dębowymi i bukowymi, pyszne ale niebezpieczne bo podobne do szatanów pociece, bezpieczne kozaki - brązowe, białe, czarne i czerwone zwane brzezakami, świetne do marynowania i na sos, podgrzybki - siniaki, mysiaki, zajączki zielone, drobne sitarki, żółte murdze, trudno dostępne maślaki sosnowe i modrzewiowe, rzadko spotykane kurki, mylone z leśnymi pieczarkami i sromotnikami - turki, wspaniałe do marynowania, oraz siwe gołąbki, najpyszniejsze do sosów i smażenia bezpośrednio na blasze jak rydze, których niestety nie sposób było znaleźć.

Mieszkańcy naszego powiatu jeśli chcieli, a nie bali się lasu, pracy przy obieraniu, no i kleszczy, mogli zgromadzić wielkie zapasy suszonych i marynowanych grzybów.

MARCIN MAZUR

Refleksje w 75 rocznicę śmierci Reymonta

Czczymy i cenimy ludzi zasłużonych i sławnych w różnych dziedzinach wiedzy: nauki, gospodarki, techniki, kultury itp. Są chlubą naszego narodu. Zdobyli rozgłos w kraju rodzinnym i świecie szlachetnymi czynami i zasłużyli sobie na trwałą pamięć. Jednym z nich jest nasz rodak - młodopolski pisarz St. Wł. Reymont (1867-1925), którego wspominamy w sposób szczególny w 75 rocznicę jego śmierci w Roku Jubileuszowym 2000.

Urodził się w Kobieles Wielkim jako syn organisty. Skończył jedynie naukę krawiectwa i uzyskał tytuł pomocnika (czeladnika) tego zawodu. Wiedzę o życiu zdobywał jako aktor w wędrownym teatrze. Dużym wysiłkiem i uporem dążył, aby stać się pisarzem, zdobyć wiedzę i uniwersytet. Posiadał talent epicki jako świetny obserwator zewnętrznego świata, różnych środowisk i warunków życia ludzi, w sposób szczególny robotniczej, chłopskiej egzystencji. Dał temu wyraz w nowelach, zwłaszcza w powieściach „Ziemia obiecana”

Na okładce: Burmistrz Zbigniew Chmielowiec czyta deklarację o przyjaźni i współpracy między Kolbuszową i Ploërmel. Obok pani Joanna Ziolo i Bernard Oger.

i „Chłopi”. Ukazywał w nich galerię postaci różnych środowisk m.in. w Warszawie, Łodzi, Jasnej Górze i innych.

Był znawcą wnikliwym i znakomitym obserwatorem. Portretował szlachtę, robotników, urzędników, kolejarzy, chłopów, aktorów połączonych wspólnotą warunków życia.

Znany i ceniony krytyk Kazimierz Wyka pisał, że powieść „Chłopi” za którą autor otrzymał w konkurencji ze St. Żeromskim nagrodę Nobla od Szwedzkiej Akademii, stanowi przede wszystkim „artystycznie udaną mitologizację istoty chłopskiego bytowania”. Dzięki temu stwarza ich autor sugestię, że to co opisuje dzieje się, dzieło się i dzieć się będzie zawsze w nieustannym nawracaniu pór roku (wiosny, lata, jesieni i zimy) dostosowanych i tworzonych im obrzędów religijnych.

Ukazał naturalny związek człowieka z ziemią, przyrodą na przykładzie symbolicznego siewu Boryny z „Chłopów”, który ceni ją nade wszystko. Obrzędy religijne, święta mają w tym utworze przede wszystkim znamiona religijne.

Warto o tym wiedzieć, warto pamiętać w 75 rocznicę śmierci pisarza, chlubić się

wspaniałymi ludźmi naszej Ojczyzny, którzy odeszli od nas na zawsze, lecz wpisał się na trwałe w określonej dziedzinie wiedzy. Ich działania i wzniosłe czyny mają trwałą wartość i zasłużyli sobie na sławę i pamięć u potomnych.

JÓZEF SUDOŁ



Werynia i co dalej?

Finis coronat opus. Po raz pierwszy w historii powiatu kolbuszowskiego na jego terenie zabrzmi Gaudeamus, a w starych murach pałacu Tyszkiewiczów 25-ciu studentów I roku specjalności agrobiologicznej złoży ślubowanie akademickie i stanie się pełnoprawnymi studentami Almae Matris Resoviensis. Po raz pierwszy w historii powiat kolbuszowski stanie się miejscem kształcenia na poziomie akademickim.

A wszystko zaczęło się nie tak dawno. Przez niespełna rok dzięki dużemu zaangażowaniu władz powiatu oraz pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni udało się wprowadzić w życie i zrealizować to co jeszcze niedawno wydawało się być mronką. W obiektach Zespołu Szkół Rolniczych w Weryni rozpoczyna działalność nowoczesna specjalność, której celem jest przygotowywanie wysoko wykwalifikowanych kadr dla rolnictwa w jak najszerszym zakresie. Studenci zostaną zapoznani z najnowocześniejszymi osiągnięciami współczesnej biologii oraz zdobędą wiedzę z zakresu nauk stosowanych niezbędnych do rozumienia problemów rolnictwa i wsi. Założenia organizatorów kształcenia przewidują naukę w bezpośredniej styczności z obiektami, z którymi w przyszłości będą się spotykali na co dzień w pracy zawodowej. Tak zorganizowany proces dydaktyczny nabiera szczególnego znaczenia kiedy okres przyjęcia Polski do krajów Unii zbliża się nieubłaganie.

Województwo podkarpackie jest regionem rolniczym. Ponad połowa jego mieszkańców bezpośrednio lub pośrednio związana jest z produkcją rolną, która szczególnie w ostatniej dekadzie stała się mało rentowna. Nie znaczy to jednak, że produkcję tę należy stopniowo likwidować, ale należy dołożyć wszelkich starań ażeby działalność ta stawała się coraz bardziej opłacalna i zapewniała rolnikom godziwe dochody. Jest rzeczą zrozumiałą, że w krótkim czasie nikt nie jest w stanie zlikwidować zaniedbań z ubiegłych lat. Restrukturyzacja rolnictwa jest procesem długotrwałym, wymagającym finansowych nakładów, a przede wszystkim wymaga odpowiednio wykwalifikowanych kadr, które ten proces będą w stanie przeprowadzić. Dodatkowo w województwie podkarpackim niezwykle mała powierzchnia gospodarstw rolnych i przeludnienie będą czynnikami utrudniającymi ten proces. Opracowywane wszelkiego rodzaju tzw. pakty dla rolnictwa tylko i tylko wtedy będą miały jakikolwiek sens kiedy będą realizowane w powiatach i gminach. Na szczeblu wojewódzkim może przebiegać tylko koordynacja poczynań, przydział funduszy i kontrola działania. Dzisiaj tak naprawdę nikt mający rozeznanie w rolnictwie nie ma wątpliwości, że wieś regionu podkarpackiego w obecnym wymiarze nie ma szans przetrwania w zetknięciu się z producentami inżynierii przy otwartych granicach. Jeżeli przyjmujemy, że proces integracji zakończy się w roku 2005-2006 pozostało już naprawdę niewiele czasu na takie zmiany w naszym rolnictwie, ażeby bezpośrednio zetknięcie się z rynkiem unijnym było jak najmniej bolesne. Wydaje się że pierwszy krok został zrobiony. To powołanie specjalności agrobiologii może zapoczątkować zmiany i być lokomotywą przemian w naszym regionie. Jest to jedyna wśród akademickich uczelni regionu specjalność kształcą-

ca absolwentów stricte dla rolnictwa. Oni to powinni za parę lat stać się w regionie nośnikami postępu, który w rolnictwie następuje tak samo jak w przemyśle. Przecież są kraje w świecie gdzie średnia wydajność od krowy przekracza 10 tys. l mleka. Co stoi na przeszkodzie, żeby w naszym regionie wydajność mleczną podnieść dwukrotnie. Wydaje mi się że jest to możliwe w ciągu najbliższej dekady. Dlaczego powiat kolbuszowski gdzie użytki rolne stanowią ponad 60% obszaru nie ma właśnie znaleźć się w tej czołówce. Dlaczego na użytkach zielonych naszego regionu nie widać bydła ras mięsnych? Podobnych pytań można mnożyć w nieskończoność. Jeżeli jednak cała działalność ma się zakończyć na udzieleniu teoretycznych odpowiedzi skutki i to wręcz tragiczne są już dziś do przewidzenia. Jedynym wyjściem z tego zakłętą kręgu niemocy są ciągle i wielopłaszczyznowe działania, które mogą i muszą zmienić oblicze podkarpackiej wsi. Sytuacja Ziemi Kolbuszowskiej i sąsiadujących powiatów wydaje się być dzisiaj uprzywilejowana. Wraz z rozwojem bazy dydaktycznej Ośrodka Akademickiego powstaną laboratoria badawcze, które jak najszybciej muszą wraz ze studentami czynnie włączyć się w realizację procesu restrukturyzacji wsi. Osobiście kierując Zakładem Fizjologii i Immunologii Zwierząt widzę trzylitrowe tematy, które w najbliższym czasie stanowić będą nie tylko zadania badawcze ale ich pozytywne wyniki natychmiast będą wdrażane do praktyki hodowlanej. Zajmując się na co dzień problematyką gruźlicy mlekowego nie widzę żadnych przeszkód ażeby wspólnie z kolegami z Zakładu czynnie włączyć się w opracowanie i wdrożenie programu poprawy jakości i zwiększenie wydajności mleka. Pomijając fakt że w krajach Unii produkcja mleka jest najbardziej dochodową działalnością rolniczą, to region północnego podkarpacia ze względu na dużą ilość użytków zielonych w krótkim czasie powinien stać się krainą mlekiem płynącą (klasy ekstra, a nie trzeciej). Wspólne nasze działania wraz ze Spółdzielniami Mleczarskimi i władzami sąsiadujących powiatów powinny dać naprawdę dobre efekty. Przecież dopiero poczynając od wydajności powyżej 4500 l mleka hodowla bydła mlecznego staje się wysoce opłacalna. Dodatkowym czynnikiem ułatwiającym działania w tym kierunku może być wejście w życie ustawy o grupach producenckich. Czy coś stoi na przeszkodzie ażeby rozwijać produkcję bydła mięsnego. Na mięso wołowe pochodzące od bydła ras mięsnych jest przecież cały czas duże zapotrzebowanie i należy się spodziewać coraz większego.

W dziedzinie produkcji trzody chlewnej widzę konieczność produkcji mięsa o zmniejszonej zawartości cholesterolu. Mięso takie osiąga na rynku o wiele wyższe ceny, pomimo że produkcja jego nie jest wcale droższa.

Tematem łączącym trzy wymienione problemy jest wdrożenie do produkcji biotechnologicznych metod uzdatniania odpadów przemysłu spożywczego i przetwarzanie ich na paszę dla zwierząt.

Wydaje mi się że są to podstawowe problemy z którymi musimy się wspólnie uporać. Ich rozwiązanie w stosunkowo krótkim czasie da wielką szansę rolnictwu naszego regionu.

Pomimo że poruszamy na końcu, podsta-



wowy problem nie tylko zresztą podkarpackiej wsi jest problem kształcenia dzieci i młodzieży pochodzących ze wsi i małych miasteczek. We współczesnym świecie szansę na zdobycie godnej pracy mają tylko ludzie wykształceni. Duża różnica w poziomie kształcenia już w szkołach podstawowych na wsi i mieście praktycznie stwarza barierę nie do przekroczenia i dlatego w naszym regionie 85% dzieci kończy edukację na poziomie podstawowym, a poniżej 1% kończy edukację na poziomie wyższym. Te 85% to grupa, która w najbliższym czasie zasili grupę bezrobotnych. Należy uczynić wszystko co jest tylko możliwe, ażeby jak największej liczbie dzieci umożliwić się dalszej. Jedną z możliwości pomocy jest organizowanie w okresie wakacyjnym zielonych szkół w oparciu o uczelnie i nauczycieli akademickich zawodowo zajmujących się kształceniem nauczycieli. Z dużą satysfakcją należy odnotować fakt że w miesiącu sierpniu w Weryni takowa szkoła otwiera podwoje. Doksztalaniem zostanie objętych 60-ro dzieci z wszystkich gmin powiatu. Zajęcia pod kuratelą pracowników Uczelni prowadzić będą studenci Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego WSP, a tematyka zajęć uzupełniających obejmowała będzie matematykę, fizykę, biologię i informatykę. Należy dołożyć wszelkich starań, ażeby Kolbuszowska Zielona Szkoła weszła na stałe do kalendarza działalności powiatu, gmin i uczelni umożliwiając w większym stopniu podjęcie dalszej nauki w gimnazjach i liceach.

Ograniczony objętością artykułu w zarysach przedstawiłem założenia programowe naszej wspólnej działalności. Wspólnej bo zarówno PT Mieszkańców Ziemi Kolbuszowskiej jak i nas, którzy przy Waszym wydatnym udziale te założenia mają realizować. Być może niektórym Czytelnikom zarysy tego programu wydadzą się zbyt śmiałe i nie do zrealizowania. Mam jednak głębokie przekonanie, że wspólnie jesteśmy w stanie zdziałać bardzo dużo, ku pożytkowi nas wszystkich.

Wdzięczny będę za wszystkie uwagi i własne przemyślenia, które Państwu nasuną się przy czytaniu tego artykułu.

PROF. DR HAB. MAREK KOZIOROWSKI
PEŁNOMOCNIK J. M. REKTORA WSP
W RZESZOWIE DS. WERYNI

ŚWIĘTA, ROCZNICE ...

W 20 rocznicę "Solidarności"

Refleksja bez tytułu

W dwadzieścia lat od sierpnia 1980 roku snujemy różne refleksje. Marzenia, nadzieja, wielka solidarność tamtych dni i dzisiaj ...

Jest inaczej. Rzeczywistość odbiegła mocno od marzeń. Nie wiadomo, w którym miejscu jesteśmy. Rzesze bezrobotnych, inna koncepcja państwa. Trudności w rozumieniu bezwzględności mechanizmów wolnorynkowych, brak opiekuńczości państwa z tamtych lat.

Jest inaczej. Żyjemy w wolnym państwie. Ludzka aktywność, przedsiębiorczość – wolą polityczną nie jest hamowana. Inaczej wyglądają sklepy, nasze domy, miasta ... A zaczęło się od „Solidarności”.

Izraelici wędrowali przez pustynię 40 lat. Można przyjąć, że jesteśmy do-

piero w połowie drogi i jej końcem będzie ta ziemia obiecana, do której wędruje się stale.

Nic nie przychodzi łatwo – zwłaszcza to, co może być trwałe – zwłaszcza Polakom.

(WT)



W Cmolasie, w domu Leonarda Fryca, spotkały się osoby, które w 1980 roku współtworzyły kolbuszowską „Solidarność”. Trzeci od lewej Apoloniusz Pycior – pierwszy przewodniczący MKK NSZZ „Solidarność”, internowany w stanie wojennym, obecnie mieszkający w USA.

Kolbuszowa – Ploërmel - dziesięć lat przyjaźni i współpracy

16 lipca w Kolbuszowej miała miejsce uroczystość związana z 10 rocznicą podpisania umowy samorządu kolbuszowskiego z francuską gminą Ploërmel.

Sala widowiskowa Miejskiego Domu Kultury została udekorowana flagami narodowymi: Francji, Niemiec, Irlandii, Polski oraz flagą Unii Europejskiej. Scenografia zawierała także okolicznościowe napisy w języku polskim i francuskim. Przed godziną 14.00 na salę zaczęli przybywać goście z Francji, Niemiec, Irlandii, zaproszeni przez delegację kolbuszowską prze-

bywającą w Ploërmel na przełomie kwietnia i maja. Na sali zasiadli: pani poseł Barbara Frączek, vice Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl, wice starosta kolbuszowski Jerzy Wilk, władze samorządu kolbuszowskiego i okolicznych gmin. Byli obecni członkowie władz ubiegłych kadencji oraz osoby, które przyczyniły się do nawiązania i rozwoju współpracy. Orkiestra Dęta MDK odegrała hymny państwowe Francji, Niemiec, Irlandii i Polski. Spotkanie otworzył i prowadził burmistrz MiG Zbigniew Chmielowiec. Na jego zaproszenie za stołem prezydiąlnym zasiadli: wice mer Ploërmel, Bernard Oger, Josiane Eon członek ofi-

cialnej delegacji, burmistrzowie: niemieckiego miasta Apensen - Peter Sommer, irlandzkiego miasta Cobh - Tery Andersen, wice przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Jezuit, przewodnicząca Komisji Współpracy z Zagranicą Rady Miejskiej Joanna Ziolo i przewodniczący Komitetu Współpracy Ploërmel - Kolbuszowa Andrzej Małodobry.

Po powitaniu burmistrz odczytał deklarację o przyjaźni i współpracy między Kolbuszową i Ploërmel, która została podpisana przez stronę francuską i polską. Dokument ten nawiązując do doświadczeń 10-letniej współpracy wyznacza kierunki współdziałania obu zaprzyjaźnionych gmin. Zbigniew Chmielowiec przedstawił historię współpracy.

Joanna Ziolo odczytała list z gratulacjami dla zaprzyjaźnionych miast, przesłany na ręce burmistrza MiG Kolbuszowa przez Konsula Generalnego Republiki Francuskiej w Krakowie.



Od lewej: Terry Anderson (Irlandia), Peter Sommer (Niemcy), Bernard Oger (Francja), Zbigniew Chmielowiec, Barbara Frączek, Władysław Ortyl, Jerzy Jezuit, Joanna Ziolo i Andrzej Małodobry

Następnie wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Jezuit poinformował zebranych o uchwale Rady Miejskiej nadającej merowi Ploërmel Panu Paul Anslin, honorowe obywatelstwo Kolbuszowej w uznaniu jego osobistego zaangażowania w nawiązaniu i rozwijaniu przyjaźni Ploërmel-Kolbuszowa.

Zastępca mera Ploërmel Bernard Oger w swoim wystąpieniu podkreślił, że do nawiązania współpracy pomiędzy Kolbuszową i Ploërmel doszło tuż po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności, nawiązał do wielowiekowej przyjaźni polsko-francuskiej. Wyraził satysfakcję, że w uroczystości biorą udział również delegacje miast zaprzyjaźnionych z Ploërmel, stwierdzając, że: „ nasi przyjaciele są ważnymi przyjaciółmi”.

Burmistrzowie Apensen (Niemcy) i Cobh (Irlandia) pogratulowali owocnej 10-letniej współpracy, podziękowali za serdeczne i mile przyjęcie w Kolbuszowej i wyrazili nadzieję, że będą mogli gościć u siebie Kolbuszowian.

Nastąpiła wymiana upominków.

Głos zabrali także pani poseł Barbara Frączek oraz Władysław Ortyl, którzy mówili jak wielkie znaczenie mają bezpośrednie kontakty i współpraca między gminami polskimi i zagranicznymi. Pani poseł przekazała również gratulacje i pozdrowienia od Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Mariana Krzaklewskiego.

Na zakończenie części oficjalnej Zbigniew Chmielowiec powiedział, że nie byłoby tak owocnej, udanej współpracy bez zaangażowania konkretnych osób i wręczył medale 300-lecia Kolbuszowej przewodniczącej Komisji Współpracy z Zagranicą Rady Miejskiej Joannie Ziolo, przewodniczącemu Komitetu Współpracy Ploërmel – Kolbuszowa Andrzejowi Małodobremu oraz dyrektorom trzech szkół średnich (LO, Zespół Szkół Zawodowych, Zespół Szkół Rolniczych). Listy z podziękowaniem zostały wręczone nauczycielkom języka francuskiego najbardziej zaangażowanym we współpracę oraz Jadwidze Krudysz-Starzec, która od 10-ciu lat bardzo aktywnie pracuje w komisji.

W części artystycznej przygotowanej przez MDK wystąpił chór „Accordare” Społecznego Ogniska Muzycznego oraz studentka Akademii Muzycznej pani Leśniowska.

W uroczystościach wzięli udział także mieszkańcy gminy Ploërmel przebywający w Kolbuszowej w ramach wymiany rodzin.

Warto dodać, że z inicjatywy Komisji Współpracy ukazało się specjalne dwujęzyczne wydanie „Ziemi Kolbuszowskiej” omawiające 10 lat współpracy. Zawiera ono kronikę oraz osobiste refleksje uczestników współpracy wzbogacone serwisem fotograficznym. Relacje te świadczą o różnorodnych formach i płaszczyznach współpracy. O intensywności wzajemnych kontaktów świadczy również fakt, że w ciągu minionych lat wyjechało i przyjechało do Kolbuszowej ponad 1000 osób.

ADJ



W oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości. Od lewej: Barbara Frączek, Władysław Ortyl, Jan Zuba, Peter Sommer.



Koncert pani Iwony Leśniowskiej.



Toast za przyjaźń. Od lewej: Stanisław Wilk, Stefan Orzech, Józef Kardys, płk Józef Mroczka, Jarosław Ragan.

WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA...

STAROSTWO

AGROTURYSTYKA W POWIECIE KOLBUSZOWSKIM?

Z inicjatywy wójta gminy Cmolas Eugeniusza Galka przygotowany został wniosek do Funduszu Współpracy Projekt Inicjatywy Pro – europejskie.

Projekt pt. „Agroturystyka szansą polskiej wsi w drodze do Europy” był kontynuacją zadań podjętych już wcześniej przez władze gminne wraz z Powiatowym Urzędem P - cy dotyczących rozwoju gminy Cmolas poprzez budowę basenu, którego zasięg obejmuje nie tylko powiat kolbuszowski ale również pomaga w czynnym uprawianiu sportu czy rehabilitacji osobom spoza naszego terenu. Wniosek uzyskał pozytywną opinię i mógł zostać zrealizowany przy pomocy pieriędzy Unii Europejskiej. Uczestnikami szkolenia przeprowadzonego przez pracowników Mieleckiej Szkoły Biznesu, prowadzonej przez dyrektora Janusza Kotarbę i jego zastępczynię Annę Adamską, były osoby zainteresowane prowadzeniem działalności agroturystycznej w powiecie kolbuszowskim, wytypowane z poszczególnych gmin oraz osoby z urzędów gmin i powiatu. Projekt składał się z dwóch zasadniczych części: teoretycznej i praktycznej. Pierwsza z nich składała się z właściwego szkolenia i z tworzenia strony internetowej. Natomiast druga część przewidywała wyjazdy studyjne w Bieszczady i do Austrii.

Goszcząc w Bieszczadach uczestnicy szkolenia spotkali się z przedstawicielem Stowarzyszenia Agroturystycznego „Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne”. Tam, jak wspominają uczestnicy, okazało się, że wszyscy na początku mają podobne obawy i wszystkich gnębi niepewność. Stowarzyszenie pomaga wszystkim zainteresowanym. Głównie prowadząc promocję i reklamę gospodarstw agroturystycznych na targach w kraju i zagranicy. Wydaje również Informator Bieszczadzki, który jest dostępny w biurach podróży, na targach, itp. Jest to odciążenie gospodarzy w prowadzeniu promocji każdego z gospodarstw. Uczestnicy odwiedzili również gospodarstwo Elżbiety i Krzysztofa Lubińskich, którzy prowadzą gospodarstwo „Leśne Wągorze” w Lesku, gospodarstwo Sławomira Dubasia „Dybasówka” w Lisznej, gospodarstwo Marii Kiec, Raj Helmuta w Rabem. Każde z gospodarstw miało inny standard, oferowało inne rozrywki. Okazało się jednak, że uczestnicy miło wspominają to, w którym była najmiłsza atmosfera – u Pani Marii.

Projekt „AGROTURYSTYCZNA GMI-NA” obejmował również wyjazd do Austrii. Austriacy uważani są za mistrzów świata w turystyce. Nie bez powodów. Średni dochód uzyskiwany z turystyki na jednego mieszkańca jest najwyższy na świecie. Także austriacka agroturystyka może być wzorem dla innych. Odpoczynek u austriackiego bauera jest tam popularną formą wypoczynku i kontaktu z naturą. Uczestnicy odwiedzili Salzburger Land a dokładniej osadę Altenmarkt, położoną w Alpach. Jej funkcjonowanie uzależnione jest prawie wyłącznie od turystów. Główny napływ chętnych do wypoczynku jest w miesiącach zimowych. Są to głównie osoby uprawiające narciarstwo alpejskie czy alpinistykę wysokogórską. Około 3 tys. mieszkańców w sezonie przy-



Reprezentanci gminy Cmolas nad jeziorem Zauchense. W tle jeden z wyciągów.

muje ok. 500 tys. turystów dziennie. Co wcale nie oznacza, że w sezonie letnim osada narzeka na brak zainteresowania. Oczywiście oprócz samego przyjmowania turystów sensu stricto istnieje cała baza usług około turystycznych, uzupełniających podstawową bazę noclegową i kulinarną. Austriacy tam mieszkający utrzymują się również z rzemiosła, prowadzenia handlu np. artykułami stanowiącymi pamiątkę z tego regionu, prowadzenia centrum sportu (szeroko rozbudowanego), wyciągów narciarskich (w samym Altenmarkt jest ich 130), działalności kulturalno – rozrywkowej. W niewielkim stopniu jest tam prowadzona działalność rolnicza. Hodowla krów (w Polsce kojarzonych z czekoladą Milką), koni, owiec oprócz tego, że jest atrakcją dla turystów ma również znaczenie czysto ekonomiczne. Ma ona przynosić korzyści czy to ze sprzedaży mleka, czy futer. Państwo Tybki w niewielkim stopniu do-

takiej hodowli jest nadzieją na jej odtworzenie. W zamian za to dostawało jedynie dotację od Państwa. Jej wysokość była niewielka chociażby w stosunku do ceny zakupu jednej owcy. Taką działalność prowadziła rodzina, u której mieszkaliśmy: Franz i Margarit Bittersam. Oczywiście pytaliśmy o zasady funkcjonowania gospodarstw agroturystycznych w Austrii i o to co mogą radzić tym, którzy dopiero rozpoczynają taką działalność w Polsce. Słyszałyśmy jedną podstawową radę: „Goście muszą czuć się dobrze i gospodarz, sprzedawca, kelner, itp. musi robić wszystko aby tak się czuli”. Zasada wydaje się prosta ale często nie jest realizowana. My u siebie nie mamy Alp ale mamy lasy, zbiorniki wodne, czyste powietrze, ciszę i spokój. Mamy możliwości. Na przykład niedaleko Altenmarkt jest piękne jezioro (Zauchensee) położone wśród gór, ale dużo mniej- sze niż Zalew w Wilczej Woli. Co je zasadniczo



Wójt gminy Cmolas Eugeniusz Galka wręcza pamiątki z Polski pani Margarit Bittersam z Austrii.

MIASTO I GMINA KOLBUSZOWA

„Na różnych miejscach cierpi człowiek i woła do człowieka”

- papież Jan Paweł II

Powstało Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Kolbuszowej

Komisja Zdrowia Pomocy Społecznej i Socjalnej Rady Miejskiej w Kolbuszowej po rozpoznaniu trudnej sytuacji, stopnia występowania i problematyki dzieci niepełnosprawnych i ich rodzin, podjęła inicjatywę powołania stowarzyszenia działającego na rzecz pomocy dzieciom niepełnosprawnym.

Na zorganizowanym w tym celu spotkaniu z rodzicami dzieci niepełnosprawnych komisja przedstawiła cel zorganizowania się środowiska tych dzieci, założenia statutowe stowarzyszenia, zakres działalności, możliwości współpracy z organami rządowymi, samorządowymi, PFRON - em i innymi tego typu stowarzyszeniami.

„Po to zorganizowaliśmy dzisiejsze spotkanie - mówiła prowadząca zebranie przewodnicząca Komisji Zdrowia Maria Caca - by nikt z państwa nie zamykał nieszczęścia w swym małym, zakłopotanym świecie, ale by stworzyć państwu warunki zorganizowania się w stowarzyszenie, gdzie można pójść po pomoc, zgłosić swe trudności, swe problemy,

swą bezradność, której w nieszczęściu nikt się nie dziwi, którą każdy rozumie. Zwiększy to poczucie bezpieczeństwa państwa - rodziców i dzieci. Stworzy możliwość pomocy jak najwcześniej, fachowej, kompleksowej...

Stowarzyszenie będzie potrzebowało wsparcia osób szlachetnych, wrażliwych na cierpienie drugiego człowieka, zwłaszcza dziecka, wrażliwych na gorzoc, wyobcowanie, brak pieniędzy, na niedostosowanie środowiska do potrzeb dzieci niepełnosprawnych. Stowarzyszenie będzie potrzebowało pomocy. Jakość cywilizacji mierzy się szacunkiem jaki okazuje ta cywilizacja biednym i potrzebującym (...). Życzę państwu sił do ponoszenia trudu do wytrwania, osiągnięcia zamierzonych celów. Życzę by wasze dzieci, dzięki waszemu wysiłkowi miały większe szanse, równe szanse w społeczeństwie, by osiągnęły niezależne życie, by nie spoglądały na wolność z boku, ale z niej autentycznie skorzystały.

Sposób zebranych rodziców na spotka-

niu wyłoniono grupę inicjatywną stowarzyszenia i Komitet Założycielski. Działalnością zdecydowano objąć nie tylko dzieci, ale wszystkie osoby niepełnosprawne.

Dnia 6 czerwca br. Sąd Rejonowy w Rzeszowie zarejestrował Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym z siedzibą w Kolbuszowej, ul. Obrońców Pokoju 21 (Urząd Miasta i Gminy). Wspomniane Stowarzyszenie dnia 27 sierpnia 2000 r. organizuje imprezę charytatywną na stadionie w Kolbuszowej, celem promocji Stowarzyszenia jak również uzyskanie środków finansowych na swą działalność statutową.

Chętnych zaprasza się na występy zespołów artystycznych, występy dzieci niepełnosprawnych, loterie, konkursy, gry i zabawy sportowe. Wstęp bezpłatny.

Osoby chcące być członkiem, również członkiem wspierającym Stowarzyszenia proszone są o kontakt z przewodniczącym Stowarzyszenia Andrzejem Sondejem, tel. 22-73-258, lub z kierownikiem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie

ś. p. **WŁADYSŁAWA OZIMKA**

żołnierza AK, byłego prezesa **ŚZAK**, Sybiraka
składa redakcja Miesięcznika Powiatowego

„Ziemia Kolbuszowska”

różni to infrastruktura jaka jest przy nim zbudowana. Nie wspominając o drogach, znajdują się tam obiekty noclegowe, restauracje, wyciągi narciarskie, trasy turystyczne co nie przeszkadza hodowli kuców. Zadawaliśmy sobie pytanie jak to jest, że całość tak sprawnie funkcjonuje. Odpowiedź była jasna po spotkaniu z panem Edmundem Kocherem, który jest dyrektorem Związku Turystycznego (Tourismverband) obejmującego wszystkich mieszkańców Altenmarkt. Płacąc składki mieszkańcy mają zapewnioną koordynację wszelkich działań. To Związek dba o promocję tej osady, organizuje chociażby działalność kulturalną. W czasie naszego pobytu był to występ zespołu „Altecho”, który w ciągu trzydziestoletniej historii związany był z tym rejonem. Całe przedsięwzięcie stworzone dosłownie w ciągu kilku godzin. Całość odbywała się w centralnym placu, nieopodal kościoła. Była tam nocą podświetlana fontanna, ściana wspinaczkowa, na którą w czasie występów muzyków była możliwość wspinania się. Zresztą czyniły to prawie wyłącznie małe dzieci, każde udane wejście było oklaskiwane przez rodzinę malucha i zgromadzonych turystów. Zamontowanie sceny, ustawienie stolików z ławeczkami nieopodal kawiarenki znajdujących się w rynku trwało krótki czas. Jest to kwesta wprawdy bowiem takie spotkania odbywają się co tydzień w czwartek. Wszyscy odwiedzający austriackie gospodarstwa agroturystyczne mają możliwość zwiedzenia zabytków. Chociażby Salzburg z piękną twierdzą Hohensalzburg czy Wiedeń z wspaniałym pałacem Schöbrunn - letniej rezydencji Habsburgów mogą stanowić miejsce wycieczek dla zainteresowanych miejscową tradycją i historią.

Może nie mamy takich możliwości jak inni, już zaawansowani w turystyce czy agroturystyce, ale od czegoś należy rozpocząć.

W SŁUŻBIE ZDROWIA ...

Dr n. med. **Jarosław Ragan radzi:**

BÓLE STAWÓW

4 mln Polaków cierpi z powodu chorób reumatycznych i zmian zwyrodnieniowych. Jednak przy zmianach pogodowych z jakimi mamy do czynienia w ostatnich dwóch miesiącach, a w perspektywie jesienią bóle stawów odczuwa znacznie większa ilość osób. Istnieje związek między deszczem, chłodem i wiatrem a odczuwanymi dolegliwościami, ponieważ zimne powietrze i duża wilgotność zaostrzają procesy zapalne.

Do najczęstszych przyczyn dolegliwości bólowych należy choroba zwyrodnieniowa stawu biodrowego i stawu kolanowego.

ZWYRODNIENIE STAWU BIODROWEGO:

Przyczyną zwyrodnienia jest zniszczenie chrząstki stawowej, wrodzone zniekształcenie stawu, nabyte zniekształcenie stawu np. w wyniku wypadku lub stanu zapalnego.

Czynnikami ryzyka są: nieprawidłowa budowa stawu, złamania kości, zaburzenia w odżywianiu chrząstki stawowej wynika z niedokrwienia, nadwaga, przeciążenia fizyczne np. u sportowców.

Leczenie w fazie ostrej to - odpoczynek, leczenie zimnem, stosowanie leków przeciwbólowych i przeciwzapalnych. Leczenie w fazie przewlekłej to - utrzymywanie sprawności ruchowej, ciepło, ruch, fizjoterapia, leki przeciwbólowe, ostatecznością jest wymiana stawu na staw sztuczny

ZWYRODNIENIE STAWU KOLANOWEGO:

Przyczyną jest zniszczenie chrząstki lub wrodzone nieprawidłowe ustawienie powierzchni stawowych, lub zmiany pourazowe.

Czynnikami ryzyka są kolana koślawe, kolana szpotawe, nieprawidłowe ułożenie stawu po złamaniach kości, uszkodzenia łąkotki, więzadeł lub torebki stawowej, zapalne schorzenia stawu kolanowego, nadwaga.

Leczenie w fazie ostrej to - odpoczynek, leczenie zimnem, stosowanie leków przeciwbólowych i przeciwzapalnych. Leczenie w fazie przewlekłej to - ciepło, ruch, fizjoterapia, leczenie ochraniające chrząstkę stawową, utrzymywanie sprawności fizycznej, leczenie chirurgiczne w razie ostateczności

JAK CHRONIĆ SIĘ PRZED BÓLEM STAWÓW I SZYBKO GO LIKWIDOWAĆ:

1. Ubieraj się ciepło, ale w przewiewne naturalne tkaniny / wełna, bawełna /.
2. Dużo spaceruj.
3. Gimnastykuj się w domu - im mniej używane są stawy, tym bardziej nasila się ich osłabienie, sztywność i ból.
4. Zażywaj kąpiele z rozpuszczonymi w wannie preparatami solanek / dostępne w aptekach bez recepty /.
5. Pamiętaj o zdrowej diecie bogatej w białko, magnez, witaminę D.
6. Zwalczaj otyłość.

cd. na str. 8

W ŚWIECIE KULTURY...

„Turki 2001” będą w Dzikowcu

26 czerwca bieżącego roku w sali pawilonu sportowego w Dzikowcu odbyła się sesja Rady Gminy Stary Dzikowiec. Jej uroczysta część poświęcona była przyszłorocznej 120-tej rocznicy utworzenia Honorowej Straży Grobowej w Dzikowcu.

Po otwarciu sesji przewodniczący Rady Gminy Marek Porębski oficjalnie ogłosił zebrany, iż na złożony wniosek Rady Gminy w Dzikowcu z dnia lutego 2000 r. przez delegację gminy na ręce wójta gminy Grodzisko Dolne pana Franciszka Krajewskiego – Rada Gminy Grodzisko Dolne podjęła uchwałę by prawo organizacji – „IX Podkarpackiej Parady Wielkanocnych Straży Grobowych „Turki 2001” – przyznać gminie Stary Dzikowiec.

Kolejnym punktem uroczystej sesji był wygłoszony referat na temat – „Powstanie i działalność Honorowej Straży Grobowej przy parafii pod wezwaniem Św. Mikołaja w Dzikowcu”. W referacie na uwagę zasługuje fragment mówiący o założycielach straży grobowej. Prawdopodobnie – ponieważ nie ma dotychczas jakiegokolwiek wiarygodnego dokumentu potwierdzającego fakt utwo-

żenia straży grobowej, według relacji p. Jana Serafina – „straż miała być utworzona przez Marcina Osiniaka pochodzącego z Sokolowa, w dwa lata po wybudowaniu kościoła w Spiach, którego budowniczym był M. Osiniak, na pamiątkę po hrabskim powstaniu w Weryni”. W dokumentach dotyczących budowy kościoła w Spiach podana jest data, iż budowa została ukończona w 1879 roku. Z tego wynikało by, że straż w Dzikowcu została założona w 1881 r. u, co by świadczyło że jest to jedna z najstarszych organizacji, nieprzerwanie dotychczas działających w naszym regionie.

Według z przekazywanej z pokolenia na pokolenie tradycji na temat straży, a podanej nam przez Jana Serafina – długoletniego komendanta Straży Grobowej – możliwe było, z wielkim prawdopodobieństwem spisanie tej zaopiniowanej tradycji.

Po zakończonej referacie wójt gminy Krzysztof Klecha podkreślił zasługi Honorowej Straży Grobowej dla gminy i miejscowości, po czym zaproponował by minutą ciszy uczcić pamięć zmarłych jej członków. Następnie przedstawiciele władz gminy –

przewodniczący Marek Porębski, wójt Krzysztof Klecha i sekretarz Augustyna Płaza wręczyli pamiątkowe albumy członkom Honorowej Straży Grobowej, jak również szczególnie zasłużonym dla Straży mieszkańcom gminy. W 120 rocznicę utworzenia Straży pamiątkowe albumy otrzymali jej honorowi członkowie, oraz zasłużeni mieszkańcy gminy: Jan Serafin – honorowy komendant Straży, Jan Zdeb, Jan Skowroński, Kazimierz Sochacki, Tadeusz Drapała, Władysław Halał – honorowi członkowie Straży, oraz zasłużeni dla niej: Tadeusz Korzeniowski, Janina Szczepanek, a także wszyscy czynni członkowie Honorowej Straży Grobowej. Pamiątkowy album to profesjonalnie opracowana książka p.t. „Turki – Straże Grobowe Polski Południowo – Wschodniej”, autorstwa Janusza i Igora Witowiczów.

Ostatnim punktem uroczystej sesji było pożegnanie długoletniego pracownika biblioteki pani Czesławy Dziak, z okazji jej przejścia na emeryturę. Pani Czesława pracowała w bibliotece ponad 20 lat, od grudnia 1979 roku, do czerwca 2000 r. na stanowisku kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej w Dzikowcu. W swej długoletniej pracy kierowała się sumiennością wykonywanych obowiązków i punktualnością, co podkreślił w swej wypowiedzi wójt Krzysztof Klecha.

MARIAN SOCHACKI

Cały czas żałuję, że nie poszłam do szkoły plastycznej.

Malowanie na zapleczu

Zofia Sitko urodziła się 22 sierpnia 1952 r. w Lipnicy. Od najmłodszych lat lubiła szkicować, rysować, malować farbami.

Swoimi obrazkami zadziwiała nauczycieli wychowania plastycznego i technicznego. Szkoła sugerowała jej rodzicom, aby wysłali córkę do szkoły plastycznej. Rodzice jednak uważali, że Zosia powinna uczyć się w Technikum Rolniczym w Rzemieniu. W szkole średniej, podczas gdy jej koleżanki odrabiały lekcje z przedmiotów jak: produkcja roślinna i zwierzęca, ona na ostatnich stronach zeszytów rysowała kwiaty, rośliny, zwierzęta, w szczególności konie wyścigowe. Pewnego razu na lekcji nauczyciel spytał ją: „He krowa ma dojków”. Zosia pełna zakłopotania odpowiedziała: „To

zależy z iloma się urodzi”. Udawała się na pierwsze wycieczki, gdzie w samotności szkicowała. - *Niektóre pejzaże utrwaliły mi się tak, że i dziś mogłabym je odtworzyć z pamięci.*

Drugą pasją, którą odkryła w szkole średniej to sport. Występowała na pozycji bramkarki w szkolnej drużynie piłkarek ręcznych. Szło im dobrze, czego efektem było zdobycie w Lublinie tytułu Mistrzyni Polski Szkół Rolniczych w Piłce Ręcznej.

Ja mówi, tylko cudem skończyła to technikum. - *Rolnictwo w ogóle mnie nie interesowało. Ze szkoły dostała skierowanie na studia Wychowania Fizycznego do Poznania. Rodzice byli przerażeni kosztami z jakimi mogło się wiązać. Zofia była przecież bardzo przywiązana do rodziny. Mogłaby mieć kaprysy częstych przyjazdów do domu. Nie było pieniędzy, na studia nie poszła. Założyła rodzinę. Ma męża, trzy córki: Annę, Ulę i Martę. W ostatnich latach za sprawą najstarszej z nich - Marty została podwójną babcią. Gdy dziewczyny chodziły do szkoły podstawowej, mama odrabiała za nie zadania z plastyki. Dziewczyny zobaczyły, że mamę do tego ciągnie. Na urodziny sprawiły jej prezent. Kupiły farby, pędzle, sztalugi i płótna. - *Mówię im, że nie będę malowała, bo się będą ze mnie śmiały, ale gdy popatrzyłam na termin przydatności na farbach, żeby się nie zmartwiły powiedziałam że coś namaluję. Później malowała o różnych porach, w różnych miejscach i na różnych przedmiotach. Swoją skromną pracownię ma w piwnicy, na zapleczu sklepu. To nie są wymarzone warunki do pracy.**

Dla Zofii Sitko malowanie jest relaksem, przy tym wypoczywa. To ją cieszy. Dużo dobrych obrazów podarowała profesorom i przyjaciółkom jej córki Marty, studiującej w Krakowie. Z obrazów, które są prezentowane na wystawie w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece



Publicznej w Kolbuszowej nie jest zadowolona. - *Ja tylko pozwoliłam Bogusławowi Lenartowi i on po całym domu biegał i je pościagał. Czy jak uprawiałam sport, czy teraz jak maluję, nigdy nie lubiłam się afiszować. Teraz jak coś namaluję najpierw wędruje to pod łóżko, za szafę, lub na strych, dopiero po jakimś czasie wyciągam to na wierzch.*

Pani Zofia zawsze na pierwszym planie stawia rodzinę, dopiero jak wszystko w domu jest zrobione, jest pewna, że córki nie mają żadnych problemów, obiad jest ugotowany na następną dzień, wtedy chwyci za pędzel i farby. Mówi, że teraz chciałaby poznać nowe techniki malarskie. Rozmowę kończy refleksją: - *Jak pójdę na emeryturę na pewno będę dużo malować... i wszystko schować na strych.*

ANTONISTA POR

cd. ze str. 7

7. W przypadku bólu – stosuj najpierw maści rozgrzewające, później le / długo- trwale stosowanie jednego leku powoduje uodpornienie organizmu na jego działanie/.

Więć sześc obolatyh pacjentów leczy się sama aspiryną, paracetamolem, ibuprofenem, maściami i żelami. Nie są te leki idealne, ponieważ mimo usmierzania bólu – przy długim / powyżej 14 dni ich stosowaniu / niszczą ner i błonę śluzową żołądka. Preparaty nowej generacji, hamujące działanie enzymów odpowiedzialnych za reakcje zapalne, są bezpieczniejsze, jednak droższe i dostępne tyl o na receptę.

Długotrwałe bóle stawów powinny zakończyć się wizytą i systematycznym leczeniem w Poradni Reumatologicznej lub Ortopedycznej.

Baw się razem z nami ...



Na zdjęciu dzieci podczas *zabawy z plasteliną* w czytelni Oddziału dla Dzieci.

W dniu 3 lipca rozpoczęły się „Wakacje w Bibliotece” - cykl imprez, organizowanych trzy razy w tygodniu, przez MiP Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej. Dzieci mogą brać w udział zabawach, grach i konkursach jeszcze do końca miesiąca sierpnia. Szczegółowy program, przygotowany przez tuł. pracowników jest dostępny w Oddziale Dla Dzieci.

Zapraszamy. (DW)

Drożej Wychowawczyni

Pani Joli

najserdeczniejsze życzenia

z okazji ślubu

składają

uczniowie z rodzicami

Klasy II 6,

ze SP nr 2 im.

K. K. Baczyńskiego

w Kolbuszowej



Sierpniowe dziewczynko...

Sierpień

*Deszcz już wolno pada
W cichym sosen poszumie
To sierpień nas już wita
Chłodno i dumnie*

*Gładka tafla jezioro
Chłostana jest ulewą
Granatowa i chmurna
I nadal jest piękną*

*Ech trawy, lasy, jeziora moje
Co jest w was takiego
Ze patrzeć mogę na was
Do zmierzchu samego*

*Liść pierwszy spadł do wody
A inne drżą na wietrze
Sierpniu, sierpniu mój drogi
Nie odchodź - pozostań jeszcze.*

A. SASIN

NOWY LOKAL DLA BIBLIOTEKI W KUPNIE

Po Przedborzu, Widelce, Wieryni, filia BPMiG w Kupnie została przeniesiona do nowego pomieszczenia.

Dotychczas biblioteka mieściła się w dwóch małych pokojkach postronno, że księgozbiór liczy ponad 9 tys. woluminów, dlatego w poszukiwaniu interesującej książki między regałami mogło z trudem przecisnąć się jedna osoba. Dla osób chcących korzystać z księgozbioru podręcznego było jedno miejsce przy biurku bibliotekarki. Jedynym słowem warunki lokalowe były fatalne, niezmiernie czące się w żadnych standardach bibliotecznych. W ubiegłej kadencji rada sołecka dla biblioteki przyznała środki umożliwiające zakup komputera multimedialnego z dostępem do Internetu. Obecna rada sołecka przekazała nowy lokal dla swojej biblioteki.

Z budżetu Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Kolbuszowej wygospodarowano brakujące środki na komputer, oprogramowanie, biurko, wykładzinę, nowe oświetlenie, piec grzewczy i w ten sposób udało się wspólnymi siłami stworzyć ładny, nowoczesny i funkcjonalny lokal biblioteczny. To bardzo cieszy, również dlatego, że społeczność Kupna wie jakże znaczenie ma posiadanie nowoczesnej, dobrze wyposażonej biblioteki. Duże uznanie należy się panu sołtysowi ubiegłej kadencji Adamowi Przybyłowi i panu sołtysowi - Filipowiczowi.

W dniu 26 maja 2000 r. otwarto nowy lokal. W otwarciu udział wzięli: przewodniczący rady wiejskiej - Jan Wiącek, burmistrz MiG Kolbuszowa - Zbi-

gniew Chmielowiec, radny powiatu - Adam Przybyłło, sołtys Kupna - Stanisław Filipowicz, dyrektor Szkoły Podstawowej - Elżbieta Chmielowiec oraz bibliotekarka. Fakt ten świadczy o tym jakże znaczenie przywiązują władze samorządu kolbuszowskiego do rozwoju bibliotek w gminie.

ANDRZEJ JAGODZIŃSKI

Zjazd bibliotekarzy

2 czerwca br. w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kolbuszowej z okazji dnia bibliotek i bibliotekarzy, odbył się II Powiatowy Zjazd Bibliotekarzy bibliotek publicznych z powiatu kolbuszowskiego. Z władz samorządowych powiatu i gminy uczestniczyli: przewodniczący Rady Miejskiej - Jan Wiącek, sekretarz - Bogdan Romaniuk, z-ca burmistrza - Jan Zuba, radny powiatowy - Benedykt Popek, dyrektor Wydziału Edukacji i Kultury - Władysław Koźmic.

Dyrektor biblioteki Andrzej Jagodziński przedstawił aktualne problemy dotyczące bibliotekarstwa publicznego. Jan Zuba i Bogdan Romaniuk w swoich przemówieniach złożyli życzenia dla bibliotekarzy z terenu powiatu oraz przedstawiili własne refleksje na temat roli bibliotekarstwa publicznego w rozwoju kultury i edukacji. W trakcie spotkania pożegnano odchodzącą na emeryturę panią kierowniczkę gminnej biblioteki publicznej w Dzikowcu - Czesławę Dziak, oraz wręczono kwiaty dla najstarszej stażem bibliotekarki z terenu kolbuszowskiego.

AJ



Sołtys Kupna Stanisław Filipowicz pracowni wstępuje do nowego lokalu biblioteki.



Od lewej: Bogdan Romaniuk, Andrzej Jagodziński żegają odchodzącą na emeryturę Czesławę Dziak.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA...

„JEZU JESTEŚ NASZYM KRÓLEM”

To wołanie rozbrzmiewało kilkakrotnie na raniżowskim Rynku w niedzielę 2 lipca podczas historycznej uroczystości intronizacji Jezusa Chrystusa Króla Miłosierdzia.

„To najważniejsza uroczystość w naszej gminie w Roku Jubileuszowym” – powiedział ks. kan. Henryk Smaróń, proboszcz raniżowski. Decyzją Rady Gminy, przy aprobacie władz kościelnych, Jezus Chrystus został ogłoszony Królem tej ziemi.

Centralna uroczystość intronizacyjna rozpoczęła się w Godzinie Miłosierdzia, tj. o 15⁰⁰ na Rynku w Raniżowie. Mszy św. koncelebrowanej przez księży z okolicznych parafii, jak również księży rodaków, przewodniczył ks. bp Jan Ozga, obecnie pracujący na misjach w Kamerunie. On też dokonał poświęcenia ufundowanej Figury. Pomnik przedstawia podobiznę Chrystusa mi osierzonego. Został zaprojektowany i wykonany z uszlachetnionej stali betonowej przez Katarzynę Matwij w pracowni plastycznej w Jarosławiu.

Poświęcone zostały również dwa obrazy przedstawiające Jezusa Miłosiernego, któ-

re rozpoczęły w tym dniu peregrynację po całej parafii. Zamyśł ks. proboszcza i organizatorów jest taki, aby po intronizacji w Gminie dokonał się ten akt również we wszystkich rodzinach parafii. To właśnie jest istotą zewnętrznego aktu. Przypominał o tym również w swojej homilii ks. prałat Michał Józefczyk: „Jezus ma pełną władzę nad nami. Wszystko oddajemy w Jego ręce. Ster życia gminy, ster życia każdej parafii i każdej rodziny w Jego boskie ręce oddajemy. Oddajemy Mu możliwość dysponowania sobą, bo On pragnie dla nas największego szczęścia”.

Po uroczystym wyznaniu wiary miał miejsce akt intronizacyjny. W pierwszej kolejności dokonał go wójt Gminy Raniżów Henryk Bajek, następnie proboszczowie poszczególnych parafii, przedstawiciele rodzin, rolników, nauczycieli, służby zdrowia, policji, straży pożarnej i zakładów pracy.

Nie sposób pominąć duchowego przy-



Pomnik Jezusa Miłosiernego na rynku w Raniżowie.

gotowania wiernych do historycznej uroczystości. W Raniżowie odbyły się misje święte w Wielkim Poście, w Woli Raniżowskiej niedziela intronizacyjna, z Mazurów i Porąb Wolskich zorganizowano pie grzytnkę. Potrzeba było również wielkiego zaangażowa-



Wójt Henryk Bajek oddaje gminę w opiekę Jezusowi Miłosiernemu. Przy ołtarzu od lewej: proboszcz mazurski ks. Wiesław Dopart, proboszcz raniżowski ks. Henryk Smaróń, biskup Jan Ozga rodak z Woli Raniżowskiej, proboszcz wolski ks. Eugeniusz Worsa i ks. Michał Józefczyk.



Ołtarz polowy i tłumy wiernych na rynku w Raniżowie.



Poświęcenie pomnika przez biskupa Orzę z Kamerunu.

nia w usytuowanie i przyozdobienie Figury, a także w przygotowanie całej uroczystości. Widać było tu zaangażowanie pracowników Urzędu Gminy, członków Kręgu Rodzin, młodzieży i wielu ludzi dobrej woli, dla których pomnik Chrystusa na raniżowskim Rynku stał się powodem chluby. „Jest się czym szczyścić na tle innych miejscowości” – powiedział jeden z rolników. Rzeczywiście. Oby tylko za aktem zewnętrznym poszło głębokie zawierzenie dokonane w sercu każdego człowieka.

KS. STANISŁAW FUZIO

ZDJĘCIA: STANISŁAW SAMOJEDNY

Z Majdanu na Madagaskar

klony, susza, szarańcza, masowe padanie zwierząt i epidemia cholery dziesiątkują-

W pierwszych dniach czerwca Majdan Królewski odwiedził ks. Henryk Sawarski misjonarz Zgromadzenia Świętej Rodziny pracujący od 22 lat na Madagaskarze.

Pochodzi wprawdzie z nieistniejącego dziś Machowa gdzie powstała kopalnia siarki, ale jego korzenie sięgają gminy Majdan Królewski. Babcią ks. Sawarskiego pochodziła z Krzątki; część rodziny mieszka w Majdanie. Udzielił nam wywiadu barwnie opowiadając o tym egzotycznym kraju.

Czy wyjazd na misję na Madagaskar to był świadomy wybór księdza czy po prostu przypadek?

- To był całkiem świadomy i radosny wybór. Przeczytałem kiedyś książkę A. Fiedlera "Madagaskar - okrutny czarodziej" i tak mnie zafascynowała ta "czerwona wyspa", że koniecznie chciałem tam pojechać. Oczywiście nie wszystko było jak w książce. Przede wszystkim ogromne zderzenie kultur, radośni, pogodni ludzie, temperatura zimą spadająca jedynie do + 10°C, busz i bardzo małe zaludnienie. Madagaskar, który ma powierzchnię 2 razy większą niż Polska ma jedynie 14 mln mieszkańców.

Mieszkańcy Madagaskaru to...

- ...Malgasz. Stolica nazywa się bardzo ładnie - ANTANANARIVO. Językami urzędowymi są: język francuski i malgaski.

Czyli porozumiewa się ksiądz po francusku?

Najpierw rzeczywiście tak było. Zanim pojechałem na misję przeszedłem intensywny siedmiomiesięczny kurs języka francuskiego. Potem powoli nauczyłem się języka malgaskiego.

Jak długo tam ksiądz przebywa?

- Na Madagaskar pojechałem 26 września 1978 roku, czyli wkrótce będzie 22 lata. Przez 16 lat pracowałem w buszu na południowo-zachodnim wybrzeżu kra-



Ks. Henryk Sawarski wśród stoich parafian na Madagaskarze.

ju. Początki nie były łatwe. Musimy pamiętać, że na Madagaskarze chrześcijaństwo istnieje dopiero od 150 lat. Przyjeżdżali tam Francuzi, Włosi, Hiszpanie - ja byłem pierwszym Polakiem. Aby zjednać ludzi zaczynałem - jak każdy misjonarz - od leżenia, zakładałem szkoły, budowałem kaplice. Od 6 lat jestem kapelanem w dwóch szpitalach na 1000 łóżek. Ostatnio na wyspie panuje epidemia cholery, więc szpitale są przepelnione.

To zderzenie kultur o którym ksiądz mówił: to poligamia, patriarchat, religie pierwotne?

- To też, ale przede wszystkim inne nastawienie tych ludzi do życia. Malgasz nie lubią ludzi poważnych; dla nich każdy dzień jest świętem. Potrafią się cieszyć z każdej najdrobniejszej rzeczy, chociaż ostatnio nie mieli powodów do radości. Od początku roku wyspę nawiedziły trzy cy-

ca ludzi. Mimo to wciąż twierdzą, że Europejczycy mają zegarki, ale nie mają CZASU, a oni nie mają zegarków mają CZAS. Rzeczywiście życie ma tam inny wymiar - płynie jakby wolniej ukazując całe swoje piękno.

Czy Malgasz nie mają jakiegoś takiego "poczucia zapóźnienia"; czegoś w rodzaju kompleksu niższości?

- Wręcz przeciwnie. Oni twierdzą, że są najładniejszymi ludźmi na świecie. A było to tak: kiedy Pan Bóg ulepił z gliny pierwszego człowieka, wrzucił go do ognia, aby go wypalić i zahartować na trudny życia. Jednak zbyt szybko wyjął go z ognia i dlatego ten człowiek był błądy, jakby niedokończony, nieodporny. Tak powstał biały człowiek.

Pan Bóg ponowił próbę, ale tym razem człowiek za długo się wypalał i aż zczarnał. Tak powstał czarny człowiek.

W końcu Pan Bóg nauczył doświadczeniem wyciągnął człowieka w odpowiednim czasie z ognia i w ten sposób powstał najdoskonalszy z ludzi - Malgasz o karnacji kawy z mlekiem.

A jak wyglądają obrzędy kościelne na Madagaskarze?

- Msza św. trwa nieraz 3,4 godziny, bo jak mówiłem Malgasz mają czas. Jest bardzo rozbudowana i żywiłowa, przeplatana śpiewami i tańcami.

Czy nie myślał ksiądz o powrocie do Polski?

- Dla mnie Madagaskar to druga ojczyzna. Zostanę tam tak długo dopóki starczy mi sił i zdrowia. Wiem, że jestem tam potrzebny.

Czego więc można księdzu życzyć?

- Właśnie tych sił i zdrowia bym mógł zrealizować wszystkie swoje plany. Zacząłem właśnie budowę szpitalnej kaplicy.

Tego więc księdzu życzę.

ELŻBIETA KWAŚNIK



Chrzest najmłodszych Malgaczy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ...

OBCHODY ŚWIĘTA POLICJI

Po raz dziesiąty, z godnie z tradycją sięgającą II Rzeczypospolitej (kiedy to Ustawą z dnia 24 lipca 1919 roku Sejm powołał Policję Państwową) Święto Policji przypadło na dzień 24 lipca bieżącego roku.

Powiatowe obchody tego święta miały miejsce 21 lipca 2000 r. Uroczystości, na które przybyli: Zastępca Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji mł. insp. Ryszard Kędra, starosta kolbuszowski Zbigniew Lenart, burmistrz Zbigniew Chmielowiec, wójt gminy Cmolos Engeniusz Galek, Dzikowca Krzysztof Klecha, Majdanu Królewskiego Tadeusz Cebula, Niwisk Piotr Skiba, Raniszowa Henryk Bajek, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej mł. kpt Józef Halat, prokurator rejonowy Jolanta Dzimiera Darte, rozpoczęły się Mszą św. w Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolosie. Nabożeństwo koncelebrowali: dziekan kolbuszowski ks. prałat Stanisław Wójcik, ks. Kazimierz Szkaradek - kustosz Sanktuarium Przemienienia Pańskiego i ks. Józef Żółtek.

Po Mszy św. policjanci oraz zaproszeni goście przejechali do siedziby Fundacji na Rzecz Kultury Fizycznej i Sportu w Kolbuszowej, gdzie odbyło się wręczenie awansów i odznaczeń.

Odznaczenia państwowe - brązowe krzyże zasługi - otrzymało troje funkcjonariuszy, w korpusie oficerów dwaj policjanci otrzymali awans na stopień komisarza, w korpusie aspirantów na wyższe stopnie awansowano 7 funkcjonariuszy, a w korpusie podoficerów - 3 na stopień sierżanta oraz 4 na stopień st. pustenunkowego. Dwaj policjanci otrzymali medale za zasługi dla państwa.

Na ręce Komendanta Powiatowego Policji podinsp. Witolda Batora policjantom powiatu kolbuszowskiego przekazano życzenia oraz lepszych wyników w pracy (jednostka w I półroczu 2000 roku zajęła pod względem wykrywalności przestępstw III miejsce w województwie podkarpackim) i dalszych awansów. Uroczystości zakończył policyjny piknik.

W dniu 24 lipca br. w Rzeszowie odbyły się wojewódzkie obchody Święta Policji.

Uczestniczyła w nich delegacja policjantów



Przekazanie darów podcza uroczystej Mszy św. w Cmolosie.

naszego powiatu, a wśród zaproszonych gości był starosta kolbuszowski Zbigniew Lenart.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele p.w. Matki Bożej Bolesnej w Rzeszowie, którą odprawili ks. infułat Józef Sondej, oraz duszpasterz Policji garnizonu podkarpackiego ks. Tadeusz Wyskiel. W uroczystościach wzięli udział: wiceminister spraw wew. - nętrznych i administracji Kazimierz Ferenc, wojewoda podkarpacki Zbigniew Sieczkoś, przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego, przedstawiciele władz samorządowych, senatorowie i posłowie województwa podkarpackiego, przedstawiciele wojska, wymiaru sprawiedliwości, delegacje Stowarzyszenia Rodzin Kahańskich, delegacje Policji Słowacji, Węgier, Czech i Ukrainy.

Po Mszy św. odbyło się wręczenie odznaczeń i awansów. Wśród wyróżnionych było 4 policjantów powiatu kolbuszowskiego (3 otrzymało brązowe krzyże zasługi natomiast zastęp

ca komendanta powiatowego Policji podkom. Mieczysław Margariski - awans na stopień komisarza). Uroczystość zakończyło złożenie wiązanek kwiatów pod tablicą pamiątkową przed Komendą Wojewódzłą Policji w Rzeszowie.

Następnie odbyła się prezentacja sprzętu

policyjnego. Ogromne zainteresowanie zebranych wzbudził pokaz śmigłowca będącego od niedawna na wyposażeniu podkarpackiej Policji.

Pięknie zaprezentowali się również policjanci z sekcji konnej, jaka w bieżącym roku powstała dzięki zaangażowaniu przedstawicieli gmin bieszczadzkich.

KOM. EWA SĘCZKOWSKA

NOWY RADIOWÓZ

W niedzielę, 30 lipca br. na placu Zespołu Szkół w Dzikowcu, odbyło się uroczyste przekazanie nowego radiowozu dla policjantów tamtejszego Komisariatu Policji.



Ks. kanonik Józef Konefot dokonuje poświęcenia nowego radiowozu.



Uroczyste wręczenie awansów i odznaczeń.

YPADKI

■ Dnia 19.06.2000 r. około godz. 18.50 w Kolbuszowej Górnej kierujący ciągnikiem marki „Ursus” 37-letni mężczyzna wykonując manewr skrętu w lewo nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu nadjeżdżającemu z przeciwną stroną kierowcy osobowemu marki „Ford”, którym kierowała 36-letnia mieszkanka Kolbuszowej. W wyniku wypadku ranni zostali pasażerowie samochodu „Ford”. Kierowca ciągnika był nietrzeźwy (2,40 promila). Prokurator Rejonowy w Kolbuszowej zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

■ W dniu 21.06.2000 r. o godz. 0.35 w Hadykowie kierujący samochodem ciężarowym „Avia” 32-letni mieszkaniec Leżajska zasnął za kierownicą, w wyniku czego zjechał nagle na lewą stronę drogi, gdzie potrącił znajdującego się tam pieszego - 30-letniego mieszkańca Wapowic.

Pieszego ze złamanym podudziem został przewieziony do szpitala. Kierowca samochodu ciężarowego był trzeźwy.

■ W dniu 23.06.2000 r. o godz. 23.20 w Władce na prostym odcinku drogi kierujący samochodem osobowym marki „Opel” 28-letni mieszkaniec Tamobręga potrącił 73-letniego pieszego, który nagle wtargnął pod nadjeżdżający pojazd.

W wyniku doznanych uszkodzeń ciała ranny mężczyzna zmarł po przewiezieniu do szpitala. Kierowca samochodu był trzeźwy.

■ W dniu 23.06.2000 r. w godzinach nocnych w Lipnicy kierujący samochodem osobowym marki Fiat 126p 30-letni mężczyzna jadąc drogą gruntową zjechał na pole uprawne a następnie do rowu melioracyjnego. W wyniku wypadku poważnie ranni zostali dwaj mężczyźni - kierowca i pasażer samochodu.

Pieniądze w kwocie 14 500 złotych na zakup samochodu marki „Polonez Caro Plus” wyasygnowała Rada Gminy Dzikowiec. Jest to drugi radiowóz zakupiony dla dzikowieckich policjantów przez Gminę (pierwszy - także „Polonez”, zakupiony w 1993 r., choć mocno już sfatygowany, służy do dzisiaj).

W uroczystości przekazania udział wzięli: dziekan kolbuszowski ks. prałat Stanisław Wójcik, proboszcz parafii Dzikowiec ks. kanonik Józef Konefał, którzy dokonali poświęcenia pojazdu, starosta kolbuszowski Zbigniew Lenart, przewodniczący Rady Gminy Marek Porębski, członkowie Zarządu Gminy, wójt Krzysztof Klecha, komendant powiatowy Policji w Kolbuszowej podinsp. Witold Bator oraz policjanci KP Dzikowiec z komendantem mł. asp. Markiem Bajorem.

Zabierający głos uczestnicy uroczystości zwracali uwagę na dobrą współpracę z Policją, duże zaangażowanie w pracy dzikowieckich policjantów. Dostarczali także trudności, jakie napotykają oni w codziennej służbie. Rada Gminy Dzikowiec dobrze zna te problemy i w miarę możliwości od lat stara się wspomagać Policję, zakupując sprzęt niezbędny do prawidłowego funkcjonowania Komisarzatu (radiostację „Moto-rola”, fax, kserokopiarkę oraz wspomniane już radiowozy).

Nowy radiowóz z pewnością poprawi jakość pracy policjantów, którzy częściowo będą mogli patrolować podległy teren i w znacznie krótszym czasie przybyć na miejsce przestępstwa czy interwencji.

(ES)

Kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia. Był nietrzeźwy (1,80 promila).

■ W dniu 10.07.2000 r. o godz. 11.45 w Kolbuszowej kierująca rowerem 13-letnia dziewczynka wyjeżdżając z parkingu na ulicę nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i wjechała wprost pod jadący prawidłowo samochód osobowy Fiat 126p, którym kierował 26-letni mężczyzna.

Uziębło doznało ogólnych potłuczeń i pozostało na obserwacji w szpitalu.

■ W dniu 12.07.2000 r. o godz. 13.10 w Hucie Komorowskiej kierujący motocyklem „Simson” z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie zderzył się motocyklem marki „Jawa 350”, którym kierował 62-letni mieszkaniec Huty Komorowskiej.

Obydwaj mężczyźni doznali uszkodzeń ciała i zostali przewiezieni do szpitala.

■ Dnia 12.07.2000 r. o godz. 18.10 w Kolbuszowej kierujący samochodem osobowym marki „Polonez” 44-letni mężczyzna potrącił 81-letnią pieszą, która nagle weszła na jezdnię.

Ranna kobieta została przewieziona do szpitala.

■ W dniu 20.07.2000 r. o godz. 12.35 w Kolbuszowej kierująca samochodem osobowym marki Fiat 126p 20-letnia kobieta podczas wykonywania manewru skrętu w lewo nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu nadjeżdżającemu z przeciwną stroną kierowcy, doprowadzając do zderzenia pojazdów.

Ranny 60-letni mężczyzna został przewieziony do szpitala.

Kierująca samochodem była trzeźwa.

■ Dnia 23.07.2000 r. o godz. 19.15 w Krzątce z nieustalonych przyczyn samochód Fiat 125p, którym kierował mieszkaniec tej miejscowości, zjechał z rozdzielającej dwa zbiorniki wodne grobli, po czym przewrócił się i zatonął wraz z pasażerami (kierowcą i jego 6-letnim synem).

Świadcami zdarzenia byli dwaj mężczyźni - mieszkańcy Krzątki, którzy niezwłocznie przystąpili do akcji ratowniczej i wyłowili uszkodzowanych, którzy w stanie nieprzytomności, z objawami mechanicznego zapalenia płuc zostali umieszczeni w szpitalu.

■ W dniu 24.07.2000 r. o godz. 17.15 w Ostrowach Baranowskich kierujący motocyklem MZ ETZ 250 28-letni mężczyzna z nieustalonych przyczyn zjechał na prawe pobocze porośnięte krzewami, a następnie przewrócił się na jezdnię.

Nieprzytomnego mężczyznę z poważnymi uszkodzeniami głowy przewieziono do szpitala.

■ Dnia 28.07.2000 r. w Kolbuszowej kieru-

jący samochodem osobowym marki „Renault” 18-letni mieszkaniec Nowej Wsi na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do przydrożnego rowu, gdzie uderzył w ogrodzenie pobliskiej posesji.

Dwaj ranni pasażerowie pojazdu pozostali w szpitalu, dwaj inni po zaopatrzeniu ambulatoryjnym zostali zwolnieni do domu.

■ W dniu 26.07.2000 r. o godz. 23.15 w Domatkowie mieszkanka Przedhurza znalazła leżącego na drodze publicznej z obrażeniami głowy 26-letniego mężczyznę. Nieprzytomnego pokrzywdzonego przewieziono do szpitala.

Okoliczności, w jakich doznał on urazów głowy, w toku dochodzenia, wyjaśnia ją policjanci Komendy Powiatowej Policji w Kolbuszowej.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA

■ Pomiędzy 21 a 23 czerwca 2000 r. w Kolbuszowej nieznanymi sprawcami po wyważeniu drzwi dokonali włamania do prywatnego sklepu z armaturą łazienkową oraz elektronarzędziami.

Łupem złodziei padły elektronarzędzia firmy Bosch i Makita wraz z oprzyrządowaniem. Straty oszacowano wstępnie na kwotę około 37 tysięcy złotych.

■ W dniu 24.07.2000 r. o godz. 14.45 mieszkaniec Trześnia powiadomił policjantów Komisarzatu Policji w Niwiskach o kradzieży należącego do niego samochodu osobowego marki Fiat 126p. Samochód ten pokrzywdzony zaparkował w pobliżu Domu Serazaka w Siedlance. Nie zamykał go jednak a kluczyki pozostawił w stacyjce. Nieznany sprawca wykorzystał jego nieostrożność i odjechał w nieznanym kierunku.

Policjanci niezwłocznie podjęli poszukiwania skradzionego pojazdu i odnaleźli go w pobliżu jednego z barów w Siedlance. Samochód nie był uszkodzony, a wewnątrz znajdowały się kluczyki oraz dowód rejestracyjny.

PODPALENIE

■ Nocą 12/13.07.2000 r. w Stanisławskim nieznanymi sprawcami obalając substancją łatwopalną ścianę frontową domu należącego do jednego z mieszkańców tej miejscowości, po czym ją podpalił.

W wyniku działania ognia nadpaleniu uległy drewniane bale nad drzwiami wejściowymi.

(ES)

Z KRONIKI STRAŻACKIEJ...

OSP w Kupnie jednostką sztandarową

W dniu 23 lipca 2000 roku w miejscowości Kupno miało miejsce jedno z najbardziej doniosłych uroczystości strażackich jakim jest wręczenie sztandaru dla jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Uroczystość ta zbiegła się z obchodami 75-lecia funkcjonowania tej jednostki.

Początki osady a później wsi Kupno sięgają przełomu XVI i XVII wieku. Królówie, a zwłaszcza Stefan Batory, bardzo dbał o swoje dobra w Puszczy Sandomierskiej i zakładał na jej obrzeżach osady strażników lasu i zwierzyńcy. Prawdopodobnie w ten sposób powstało królewskie Kupno.

Pierwsze historyczne wzmianki o Kupnie pochodzą z pierwszej połowy XVII wieku. Odnajdujemy je w składowce „tenuty” czyli dzierżawy bratkowickiej. Dzierżawa ta była dożywotnim

cd. na str. 14

cd. ze str. 13

uposażeniem królewskich urzędników. Byli nimi wówczas magnaci z Wiśnicz, Rzemienia, a także Lubomirscy — od 1616 roku właściciele Kolbuszowej. Akt podziału ich dóbr z roku 1642 wymienia Kupno będące w posiadaniu dożywotnim Aleksandra Michała Lubomirskiego Starosty Sandomierskiego a później Koniuszego Królewskiego i Wojewody Krakowskiego. Obecnie Kupno liczy 1456 mieszkańców.

Do inicjatorów założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Kupnie należeli: Kierownik Szkoły Podstawowej pan Bronisław Jagielski, rolnik i działacz Stronnictwa Ludowego, pan Jan Gawel oraz Jan Sitarz. Z ich inicjatywy w roku 1925 założono w Kupnie Ochotniczą Straż Pożarną której pierwszym prezesem został druh Bronisław Jagielski. Stopniowo gromadzono środki finansowe, z których zakupiono ręczną wadłową sikawkę i kilka odcinków węży.

Okolo 1929 roku strażacy wspólnie z mieszkańcami wsi wybudowali Dom Ludowy i wykonali zbiornik przeciwpożarowy. W latach 1932-33 wybudowano przybudówkę przy Domu Ludowym od strony zachodniej, do której przeniesiono sprzęt przeciwpożarowy. Pierwszy Zarząd OSP z prezesem Bronisław Jagielskim utrzymał się do II wojny światowej.

Kolejni prezesi jednostki OSP Kupno to: dh Ludwik Miazga, dh Stanisław Gąsior, dh Józef Gniewek, dh Józef Kardys, dh Józef Kobylarz. Obecnie funkcję tę pełni druh Stefan Gawel. W roku 1990 Ochotnicza Straż Pożarna w Kupnie otrzymała samochód "Nysa", a kilka lat później Urząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej zakupił samochód "Star 660".

W 1996 roku przystąpiono do remontu budynku po byłym magazynie nawozów sztucznych dla potrzeb jednostki.

Sztandar jest najwyższym wyróżnieniem zbiorowym dla jednostki straży pożarnej. Sztandar nadawany jest tylko tym jednostkom, które wykazują się szczególnie wierną, ofiarną i zaangażowaną służbą dla kraju i społeczeństwa. Tradycją stało się, że sztandar fundowany jest jednostce straży pożarnej przez społeczeństwo tego terenu, na którym jednostka ta prowadzi swoją działalność. Właśnie w uznaniu zasług, pracy włożonej na rzecz miejscowości oraz za społeczną służbę i bezinteresowne niesienie pomocy innym, niejednokrotnie z narażeniem własnego życia powstał społeczny komitet fundacji sztandaru dla OSP Kupno. Zasługi tej jednostki zostały również dostrzeżone przez Zarząd Wojewódzki ZOSP RP w Rzeszowie. Zgodnie ze statutem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej jednostkom OSP sztandary nadaje Prezydium Zarządu Wojewódzkiego.



Poświęcenia sztandaru dokonuje ks. prałat Stanisław Wójcik i ks. Jan Krynicki - kapelan strażaków.



Przekazanie sztandaru pocztowi sztandarowemu.

Ufundowany przez Społeczny Komitet Fundacji sztandar podczas uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym w Kupnie został poświęcony przez ks. prałata Stanisława Wójcika, kapelana strażaków woj. Podkarpackiego mł. kpt. ks. Jana Krynickiego oraz proboszcza Parafii Kupno ks. Kazimierza Osaka. Po uroczystej mszy świętej nastąpił przemarsz pododdziałów na miejscowy stadion, gdzie nastąpiło przekazanie sztandaru. Przemarsz uświetniło Orkiestra Dęta Miejskiego Domu Kultury w Kolbuszowej.

W imieniu Zarządu Wojewódzkiego jedno-

stce OSP Kupno sztandar przekazał druh mgr Stanisław Kosiorowski członek Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Rzeszowie. W uznaniu zasług jednostki sztandar OSP Kupno został uhonorowany Złotym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa. Aktu odznaczenia sztandaru dokonał komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Kolbuszowej st. kpt. mgr Józef Halat. Uroczystość wręczenia sztandaru była również okazją do odznaczenia wyróżniających się działaczy Związku OSP. Najwyższym odznaczeniem tj. Złotym Znakiem Związku został udekorowany druh Stanisław Leśniowski - naczelnik OSP Kolbuszowa Górna.

W uroczystości udział wzięły delegacje wszystkich jednostek OSP z terenu Miasta i Gminy Kolbuszowa oraz delegacja OSP z Ranizowa i Bratkowic pow. Rzeszowski.

Uroczystość swoją obecnością zaszczycili: starosta powiatu kolbuszowskiego Zbigniew Lenart, przewodniczący Rady Miasta i Gminy Kolbuszowa Jan Wiącek, burmistrz Miasta i Gminy Kolbuszowa Zbigniew Chmielowiec, z-ca komendanta powiatowego policji w Kolbuszowej kom. Mieczysław Margański oraz przedstawiciele władz samorządowych i lokalnych, dyrektorzy i prezesi zakładów pracy z terenu miasta i gminy Kolbuszowa.

Po zakończeniu uroczystości na stadionie zaproszeni goście oraz społeczeństwo Kupna spotkało się na uroczystym festynie.

KPT. INŻ. MAREK BABUŁA
ZDJĘCIA: JAN CICHON



Delegacja sztandaru Złotym Medalem za zasługi dla Pożarnictwa, przez komendanta Józefa Halata.

Z LASU I NADLEŚNICTWA ...

Dzień Leśnika w Roku Jubileuszowym



Wejście przed ołtarz polowy.



Przekazanie darów.



Leśniczy Bogusław Małaczyński.

Dnia 29 czerwca Roku Jubileuszowego w święto Piotra i Pawła w Sanktuarium w Cmolasie zebrała się rzesza leśników aby uczcić swoje święto.

Została odprawiona Msza św. przy ołtarzu polowym za leśników i ich rodziny. Modlono się również za leśników zmarłych. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył ksiądz dziekan Stanisław Wójcik. W modlitwie uczestniczyło wielu leśników wraz z rodzinami z Nadleśnictwa Kolbuszowa oraz sąsiednich Nadleśnictw na czele z panią Dyrektorem mgr inż. Grażyną Zagrobelną. Licznie przybyli zaproszeni goście: Starosta powiatu kolbuszowskiego, wójtowie, szefowie i przedstawiciele Sądu, prokuratury, policji, straży pożarnej, Urzędu Miasta i Gminy.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia pocztów sztandarowych z Kół Łowieckich: „Darz Bór” z Świerczowa, „Borek” z Kolbuszowej, „Sokół” z Sokołowa Małopolskiego, „Knieja” z Stalowej Woli oraz wszystkich leśników i zaproszonych gości przed ołtarz polowy przez orkiestrę dętą z Dobrynia. Brała ona przez cały czas czynny udział nadając uroczystości piękny i niepowtarzalny charakter.

Kazanie wygłosił ks. proboszcz kustosz Kazimierz Szkaradek. Wiele słów poświęcił omówieniu życia i zasług św. Franciszka – patrona leśników.

Ciepłe i miłe słowa skierował do zgromadzonych. Podziękował wszystkim osobom opiekującym się naszą wspólną stworzoną przez Boga dla ludzi przyrodą. Zwrócił uwagę, że przez zaśmiecanie, zanieczyszczanie, kłusowanie i kradzieże drewna zadajemy ciosy Bogu, który to wszystko stworzył dla człowieka. Niszcząc dobra naszej Ziemi niszczymy sami siebie i piękno stworzone przez Boga.

Życzył sobie i wszystkim zgromadzonym czystego środowiska przyrodniczego. Na pamiątkę święta leśników została przekazana płaskorzeźba św. Józefa do zabytkowego kościółka, ufundowana przez pracowników Nadleśnictwa Kolbuszowa.

Uroczystą oprawę dopełniły grane przez sygnalistów sygnały łowieckie oraz wiersze i pieśń w wykonaniu leśniczego Bogusława Małaczyńskiego. W imieniu wszystkich ludzi związanych z lasem dziękowano Bogu za jego wielki dar natury.

Na uroczystość przybyło wiele osób z Cmolasu, Kolbuszowej, Świerczowa i sąsiednich miejscowości bardzo mocno związanych z lasem i leśnikami.

NADLEŚNICTWO KOLBUSZOWA
BARTŁOMIEJ PERET
ZDJĘCIA: AUTOR

Najbardziej lubię borowiki...

Z Arusiem Popkiem – kilkuletnim grzybiarzem z Mazurów – rozmawia Agnieszka Sondęj

Powiedz mi Arus ile ty masz lat?

- Mam sześć lat.

Zauważyłam, że ubierałeś sam pebny kosz grzybów, dużo więcej niż ja, więcej od taty a nawet od mamy...

- Ale mama ubierała więcej borowików.

Słyszałam, że bardzo lubisz chodzić na grzyby.

- Tak, lubię bardzo. Chodzę codziennie. Tamtego roku też chodziłem, ale nie było tyle grzybów.

A z kim chodzisz?

- Z mamą i Bernadeta. Czasami chodzę z tatą do wielkiego lasu.

Gdzie te grzyby zbierasz, w jakim lesie?

- Chodzę do lasu „Pniaki” kolo cmentarza, i do „Lysej Góry”. Czasem idę do dużego „Lasu Turskiego”. Tata obiecał, że kiedyś zabierze mnie w „Morgi Kamieńskie”. Tam jest największy las i są jelenie.

Jakie grzyby lubisz najbardziej zbierać?

- Najbardziej lubię borowiki i malutkie kozaki czerwone. Jeszcze lubię zbierać gołąbki, różne kozaki, sirialki, zajęczki, murdze, maślaki wodorzawowe i turki. W jesieni będziemy zbierać opierki i gaski.

A skąd ty znasz tyle grzybów?

- Tata i mama nauczyli mnie poznawać.

Muchomory też zbierasz?

- Nie.

To co z nimi robisz, kopiesz ich?

- Nie, nie kopię. Zostawiam ich dla dziaków i innych zwierząt też.

No właśnie. Nie boisz się dzików?

- Nie boję się. Gdybym spotkał dzika to bym uciekł na drzewo. A do dużego lasu to chodzę z tatą, on ma taki duży nóż wojskowy i by dzika pokonał.

A Babę Jagę widziałeś gdzieś, w wielkim lesie?

- Nie, nie widziałem nigdy. Szkoda, że nie widziałem. Bardzo chciałbym zobaczyć. Widziałem tylko samy, zające i lisie nory. Słyszałem jastrzębia.

Dużo grzybów nazbierałeś tego roku?

- Bardzo dużo. Borowików chyba sto.

A gdzie one rosną?

- Koło dębów, koło sosen, buków. W bukach rosną bukowe. Są takie bardzo ciemne, twarde i okrągłe. A dębowe są brązowe i też twarde. W sosnach rosną takie jasne z krzywymi korzeniami, całym w piachu.



Dwa prawdziwki wyciszkli.

Zaprosisz mnie jeszcze kiedyś na grzyby do Mazurów?

- Tak, jutro rano, pójdziemy z mamą...

Dziękuję ci Arus za rozmowę i życzę, żebyś znalazł takiego dużego borowika, którego byś nie dał rady udźwignąć.



No i kto to będzie obierał...

Fot. A. Sondęj



Jeden z tych koszy nazbierał Arus, ciekawe który.



Uratowali czarnego bociana

28 lipca br. w miejscowości Lipnica państwo Maria i Stanisław Puk zaopiekowali się młodym czarnym bocianem, którego znaleźli w stawku przy domu.

Bocian był wycieńczony, początkowo trzeba było karmić go na siłę, jednak już po kilku dniach zaczął jeść sam. Tak przyzwyczał się do swoich opiekunów, że towarzyszył im we wszystkich pracach gospodarskich. Po 1.5 tygodnia pobytu i nabraniu sił odleciał,

choć opiekunowie mają nadzieję, że ich jeszcze odwiedzi.

Czarne bociany należą do ptaków chronionych. Występują rzadko, są bardzo płochliwe i trudno przyzwyczajają się do człowieka.

(GZ)

Z KART HISTORII ...

Spotkanie regionalistów

Niewiele rejonów jest w naszym kraju w których można by było spotkać tak wielu regionalistów piszących o swojej „małej Ojczyźnie”. Kim jest właściwie regionalista? W popularnych wydawnictwach encyklopedycznych i słownikach rzadko kiedy można spotkać wyjaśnienie tego pojęcia. Natomiast znajdujemy takie pojęcia, jak: region, regionalizm. „Regionalista” to zwolennik regionalizmu: znawca i miłośnik jakiegoś regionu: pisarz opisujący jakiś region, piszący nieraz jego gwara (tak podaje m.in. Słownik wyrazów obcych, PWN).

Od ponad 10 lat, kiedy nastąpił okres transformacji ustrojowej i zniesiona została cenzura, zaczęły się ukazywać liczne periodyki, czasopisma, publikacje lokalne, w których ukazują się treści dotyczące przeszłości naszego regionu, miasta, wsi, czy różnych instytucji. Wprawdzie nie jest to nowość, gdyż podobne publikacje ukazywały się w różnych okresach historycznych (zabór austriacki, okres II RP, czy PRL), ale nie było to tak jak obecnie i z takim natężeniem. Kiedy „zblizamy się do Europy” tym cenniejsze staje się zjawisko szerszego poznania przeszłości historycznej i problemów nurtujących „małą Ojczyznę”. Będzie to jeden z ważnych czynników utrzymania tożsamości narodowej. Czyni to już wiele państw europejskich, m.in. Francuzi, Niemcy, Austriacy.

Z inicjatywy Wojciecha Mroczki – dyrektora Szkoły Podstawowej w Lipnicy, znanego regionalisty, w dniu 12 lipca br. doszło do spotkania w pobliskiej Leśniczówce „Wątok”, grupy kolbuszowskich publicystów - miłośników „małej Ojczyzny”. Znajduje się tam mały domek myśliwski Koła łowieckiego „Sokół” z pobliskiego Sokolowa Małopolskiego. Zdaniem uczestników jest to przepiękne miejsce na terenie naszego regionu i nie tylko. Miło i serdecznie przyjęli nas gospodarze: leśniczy Tadeusz Gazda i pracownik Nadleśnictwa Kolbuszowa Bartłomiej Peret. W spotkaniu oprócz w/w uczestniczyli: Maciej Skowroniński – kustosz i

nego powitania, ani sztywnego porządku spotkania. Wszyscy się już znali i każdy wiedział co dokonał w propagowaniu regionalizmu w powiecie kolbuszowskim. Zapewne brakło kilku jeszcze innych regionalistów piszących o naszym powiecie, ale jak zapewniali uczestnicy



Czyste leśne powietrze, śpiew ptaków i piękne widoki znakomicie wpływały na samopoczucie regionalistów. Od lewej: Marian Piórek, Józef Sudol, Władysław Puzio i Bartłomiej Peret.



Chociaż stół nie był okrągły lecz troszkę rozchodzący się w prawo i lewo, to podczas spotkania naprawdę nie miało żadnego znaczenia. Od lewej: Benedykt Popek, Jacek Bardan, Wojciech Mroczka, Maciej Skowroniński i Jan Konefał.

emerytowany dyrektor Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Józef Sudol – emerytowany profesor LO w Kolbuszowej, Władysław Puzio – emerytowany nauczyciel i dyrektor Szkoły Podstawowej w Ranizowie, Benedykt Popek – redaktor naczelny Miesięcznika Powiatowego „Ziemia Kolbuszowska”, Jan Konefał – urodzony w Lipnicy, profesor KUL w Lublinie, Jacek Bardan – kustosz kolbuszowskiego Muzeum i sekretarz Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej, Marian Piórek – nauczyciel historii w Zespole Szkół Rolniczych w Weryni i wiceprezes Towarzystwa Kultury.

Ciekawostką jest to, że nie było oficjal-

grono będzie poszerzone przy następnym spotkaniu.

Warto przy tej okazji przytoczyć ich sylwetki:

Maciej Skowroniński – uważany jest w środowisku regionalistów za „profesora”. Ponad pół wieku zbierał wszelkie informacje dotyczące Puszczy Sandomierskiej a szczególnie Kolbuszowszczyzny, od czasów starożytnych aż po współczesne. Opublikował wiele artykułów naukowych dotyczących hutnictwa żelaza okresu średniowiecza i staropolskiego, kultury lasowiackiej. Obecnie publikuje na łamach „Ziemi Kolbuszowskiej” dzieje miasta Kolbuszowej.

cd. na str. 18



Dyrektor Skowroniński co raz zaskakiwał dr Konefała nie tylko anegdotami...

cd. ze str. 17

Jego najnowsza pozycja, która dobrze została przyjęta w środowisku kolbuszowskim to „Powiat Kolbuszowski”, przewodnik – promocja powiatu kolbuszowskiego. Po doktorze Kazimierzu Skowrońskim objął przewodnictwo Towarzystwa Kultury im. Gosłara. Ostatnio dużo publikuje w różnych czasopismach lokalnych. Jest znakomitym znawcą dziejów naszego regionu.

Józef Sudoł – od ponad 30 lat wrósł w środowisko kolbuszowskiej inteligencji. Jest działaczem Towarzystwa i pasjonatem dziejów kultury, oświaty i etnografii naszego regionu. Wyróżnia się autorstwem kilku pozycji książkowych: „Pieśni naszych ojców”. Przyśpiewki weselne z okolic Kolbuszowej, „Ku dobru i mądrości”. Z dziejów gimnazjum i liceum w Kolbuszowej, „Serce parafii”. Zarys historii kościoła w Spiach. Wiele z tej dziedziny opublikował artykułów na łamach czasopism: „Przegląd Kolbuszowski”, „Ziemia Kolbuszowska”, oraz „Rocznika Kolbuszowskiego” – periodyku.

Władysław Puzio – interesuje się dziejami Ranizowszczyzny. Jego artykuły publikowane są w czasopiśmie „Więści Ranizowskie”. Ostatnio ukazał się jego artykuł naukowy w nr 4 „Rocznika Kolbuszowskiego” o zabytkowym dworze w Wilczej Woli.

Marian Piórek – jako nauczyciel historii od 40 lat zbiera informacje dotyczące swojej rodzinnej wsi Dzikowca, a obecnie całego powiatu kolbuszowskiego sprzed 1975 r. Jest autorem dwóch pozycji książkowych: „Szkice do dziejów Dzikowca i okolic”, oraz „Półwiecze Szkoły Rolniczej w Weryni (1946–1996)”. Za monografię Dzikowca otrzymał w 1979 r. wy-

różnienie na zjeździe historyków w Katowicach. Opublikował kilkanaście artykułów naukowych m. in. Z dziejów ZNP w powiecie kolbuszowskim, szkolnictwa podstawowego, kolonizacji niemieckiej w Puszczy Sandomierskiej, właścicieli ziemskich w Weryni i Kolbuszowej, polityka okupanta niemieckiego wobec społeczeństwa powiatu kolbuszowskiego, recenzja książki itp. Poza tym wiele artykułów opublikował na łamach czasopism: „Przegląd Kolbuszowski”, „Ziemia Kolbuszowska”, a około 300 w Tygodniku Regionalnym „Korso”.

Jacek Bardan – jest aktualnie pracownikiem naukowym Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Z wykształcenia historyk i nauczyciel. Od wielu lat specjalizuje się w archiwistyce i heraldyce. Z pod jego pióra wyszła publikacja książkowa „Dawne pieczęcie i herb Kolbuszowej”. Także jest autorem artykułów na łamach „Ziemi Kolbuszowskiej”.

Wojciech Mroczyński – od kilkunastu lat specjalizuje się w dziejach królewskiej ranizowskiej, szczególnie swojej rodzinnej wsi Lipnicy. Spod jego pióra wyszła książka naukowa „Lipnica – wieś królewska, lasowiaczka, moja ziemia rodzinna”. O dziejach tej wsi pisał również na łamach czasopisma „Przegląd Kolbuszowski” i „Ziemia Kolbuszowska”. W ubiegłym roku za swoją monografię otrzymał nagrodę naukową na kolejnym zjeździe historyków we Wrocławiu.

dr hab. Jan Konefał – długoletni pracownik naukowy KUL. Specjalizuje się w historii najnowszej. Zbiera materiały do książki o księdzu prałacie Stanisławie Sudołcu Dzikowca, który ma być patronem tamtejszego Gimnazjum.

Benedykt Popek – działacz samorządowy Rady Powiatu Kolbuszowskiego, a po-

przednio Rady Gminy Ranizów. Jest pracownikiem Muzeum Kultury Ludowej i za jego pasjonuje się dziejami Ranizowszczyzny a szczególnie wsi rodzinnej Mazury. Zbiera informacje także o dziejach naszego powiatu kolbuszowskiego. Jest autorem kilkuset artykułów na łamach kilku czasopism. Od ubiegłego roku pełni stanowisko redaktora naczelnego Miesięcznika Powiatowego „Ziemia Kolbuszowska”.

Barłomiej Peret – badacz i miłośnik fauny i flory okolic Kolbuszowej. Na łamach „Ziemi Kolbuszowskiej” publikuje jako specjalista leśnik – artykuły m.in. o systemie ochrony przyrody na Płaskowyżu Kolbuszowskim. Przebywając w jego towarzystwie można wyczuć jego wielką znajomość i przywiązanie do przyrody a szczególnie lasu.

Nie sposób w tym artykule przedstawić dokładnie wszystkich znanych kolbuszowskich regionalistów – publicystów. Będzie jeszcze jedna okazja.

Spotkanie przebiegało w przyjacielskiej i koleżeńskej atmosferze. Poruszono wiele ważnych tematów. Ustosunkowano się do kilku problemów. Sama dyskusja towarzyska potwierdziła, że mimo wielu różnic można ze sobą współpracować i robić wspaniałe rzeczy. Nikt na nikogo nie najeżdżał i nie zazdrościł. Wszyscy cieszyli się, że regionaliści kolbuszowscy robią dobrą robotę na rzecz promowania naszych okolic ludziom przebywającym na tym terenie i rodakom. Zrobiliśmy już bardzo dużo i będziemy to czynić nadal.

MARIAN PIÓREK

ZDJĘCIA: BENEDYKT POPEK

Wędrówki po dawnych przemysłach w powiecie kolbuszowskim

Dymarka i Ruda Mechowiecka – dwie kuźnice cmoleckie

Kuźnice założył na początku XVI wieku Stanisław Mielecki z Mielca, kasztelan połaniecki i zawichajski oraz dziedzic Cmolasa.

Zlokalizowano je nad rzeką Trześnią (obecnie Przyrwa), przegradzając jej nurt dwoma potężnymi groblami usytuowanymi w odległości około 4 km jedna od drugiej. Według rejestru poborowego powiatu sandomierskiego z 1500 roku obie kuźnice posiadały 6 kół wodnych podsiębiernych (wałnych), od których płacono 36 groszy czynszu rocznie. W roku 1571 kuźnice prowadził kuźnik Rafał Martinek, a w roku 1578 wymieniono je w pobliżu Cmolasa („circa Cmoliasz”), przy nowej osadzie o nazwie Zaruda (później Mechowiec), jako dziedziczne Hieronima Mieleckiego; czynsz roczny (16 florenów 6 groszy) płacono wówczas od 6 kół, 8 robotników i 1 łana roli. W tym czasie Zarudę z kuźnicami dzierżawił Rafał Leszczyński (1577), a następnie jego syn Andrzej (1580) – właściciele Baranowa (Sandomierskiego). Warto dodać, że dzierżawa kuźnic cmoleckich przez Leszczyńskich zbiegła się w czasie z budową ich rezydencji baranowskiej.

W 1616 roku Anna Ratowska, córka Hieronima Mieleckiego, sprzedała Cmolasa (należący do klucza kolbuszowskiego) Stanisławowi Lubomirskiemu, staroście sandomierskiemu. W

kontrakcie kupna czytamy m.in.: „także rudy, certyny, które teraz trzymają (tj. dzierżawią), jedną pani Kozłowska z dwoma folwarkami, a dru-

gą pani Buszkowska”. Skądinąd wiemy, że Katarzyna Buszkowska z mężem, Jakubem Babradzkim (znanym kuźnikiem w Sandomierskiem), dzierżawiła w tym samym czasie również kuźnię królewską w Przyszowie.

Nowi właściciele Cmolasa kontynuują pracę obu kuźnic, zwłaszcza, że rozwój gospodarczy i ożywiony ruch budowlany w ich dobrach, przyniosły wyraźny wzrost za potrzebowania na wyroby żelazne. Produkowana tu siarówka oraz pręty, kotwy, blachy, gwoździe itp., przeznaczone były głównie na potrzeby folwarków z klucza kolbuszowskiego i ziemieńskiego oraz pałacu w Kolbuszowej. Ciekawe informacje na ten temat zawierają „rachunki z arendy klucza kol-



Stara grobla w Dymarce. Rok 1957.

buszowskiego 1677-1693: 1677/78". Do Rzemienia za 20 snopów żelaza do nowego browaru - 50, za 6 snopów żelaza do spichlerza przykolbuszowskiego-15; 1682 Żelaza wydał z Rudy Cmoletskiej prostego snopów N°83, każdy po 2.15 - 207.15. Item dułowego żelaza snopów 32 a 1 3 - 96. Item ojcem karabelitom bosym do ŚMichała do Krakowa wydał ankieer cztery, za które czyni - 60. In suma za żelazo - 363.15;

1683. Żelaza wydał na różne potrzeby do wozów, koni, na gwóźdźce gontowe wedle kwitu pisarza kolbuszowskiego, który dla rachunków pisarskich przy arendarzu zostaje, snop 50 po 213 - 150;

1689/90. Za 11 snopów żelaza tutecznego na blachy do wozów po złotych 4 czyni - 44; Item za 20 snopów kolbuszowskiego żelaza (tj. z klucza kolbuszowskiego), które wydał na potrzebę palacową - 80. Ten ostatni zapis jest o tyle ciekawy, że właśnie w tym czasie Józef Karol Lubomirski podjął rozbudowę i modernizację pałacu kolbuszowskiego.

W latach 1677-1693 arendarzem (czyli dzierżawcą) był Żyd Abram, który płacił według umowy do skarbu pańskiego „tak z rudy cmoletskiej, kolbuszowskiego browaru, jakoi rzemieńskiego” dzierżawne w wysokości 3.500 złp co kwartał (tj. 14.000 złp rocznie). Była to na ówczesne czasy kwota ogromna i przewyższała dochód roczny jaki Lubomirscy otrzymywali z tytułu dzierżawy starostwa sandomierskiego. Należność za wydane z kuźnicy cmoletskich wyroby żelazne Żyd Abram odliczał sobie od czynszu dzierżawnego po zakończeniu każdego roku.

Pozostały dochód z dzierżawy kuźnicy cmoletskich i obu browarów niemał w całości przeznaczano na utrzymanie dworu i rezydencji Lubomirskich w Kolbuszowej.

Obie kuźnice pracowały prawdopodobnie do drugiej połowy XVIII wieku. Co prawda z 1773 roku pochodzi jeszcze informacja źródłowa o kuźni żelaznej w Rudzie Mechowieckiej, ale chyba nie było już przy niej pieca dymarskiego. Na początku XIX wieku groblę w Rudzie Mechowieckiej przerwał wielka powódź, niszcząc przy okazji urządzenia wodne, służące do poruszania młotów i młotów podrzutowych w kuźni.

Przez kilkadziesiąt lat znajdował się tu jeszcze folwark rudny z browarem i karczmą, do którego odrabiali pańszczyzną chłopcy z Mechowca. Natomiast w Dymarce (przysiółek Porąb Dymarskich), położonej około 4 km poniżej Rudy, gdzie potężna grobla nie uległa zniszczeniu, aż do początku XX wieku pracował - z przerwami - tartak i młyn wodny. Tartak przecierał rocznie (dane z 1877 roku) zaledwie 70 m³ drewna na deski, łaty i brusy. A to dlatego, że „zupełny brak dróg” uniemożliwiał wywóz tarcicy z Dymarki.

Obecnie w Rudzie Mechowieckiej zachowały się fragmenty grobli, którą przebiega droga z Mechowca do Cmolasa. Po drugiej stronie rzeki Przywry, już na terenie Cmolasa, był do niedawna niewielki stawek o nazwie Rudnik, który z czasem całkowicie zarósł. W Dymarce zaś, gdzie szeroką i długą groblą przechodzi obecnie droga z Płazówki do Porąb Dymarskich, zachowały się również linie brzegowe kilkunaltarowego stawu rudnego, miejsca występowania żuźla dymarckiego oraz dwie charakterystyczne nazwy: Kuźnica i Ruda.

Nie byłoby źle, gdyby przy okazji turystycznego zagospodarowania powiatu kolbuszowskiego wszędzie tam, gdzie pracowały dawniej kuźnice (albo huty szkła) i zachowały się po nich ślady, ustawić tablice informacyjne z mapkami wyznaczającymi miejsca do zwiedzania.

MACIEJ SKOWROŃSKI

Saga o Pochwatowskich z Lipnicy

Część II - Chłopi

Trzy linie rodu Pochwatowskich żyły na lipnickiej ziemi przez ponad 150 lat. Nie byli już szlachtą, tylko tak jak większość mieszkańców wsi należeli do grupy włościan. Żyli więc tak jak wszyscy lipnicki chłopcy. Uprawiali liście piaszczyste grunty i dorabiali, bo z roli trudno było żyć. Chodzili na flis, jeździli i handlowali mazią, wędrowali jako wyrobnicy do Królestwa i dalej w Poznańskie i do Prus. Rodziły się i umierały kolejne pokolenia Pochwatowskich, których z biegiem lat coraz częściej zwano Pokładowskimi. Mijały lata i coraz mniej było takich co pamiętali, że Pokładowscy to potomkowie Pochwatowskich, a więc rodziny drobnej szlachty, która przybyła do Lipnicy na początku XIX w. Zapewne z wpływem lat również i wśród rodzin Pochwatowskich żyjących w Lipnicy zapomniano o szlacheckim pochodzeniu. Zresztą trud włościańskiego życia nie pomagał, a wręcz przeciwnie utrudniał rozpamiętywanie i kultywowanie rodzinnej tradycji. Trzeba było żyć, a wtedy znaczyło to: ciężką pracę, przeżywanie co roku głodnych przednówek i ciągle szukanie dodatkowych źródeł dochodu.

Rodzina Pochwatowskich dotyczyła tak samo, jak i pozostałych mieszkańców w Lipnicy wszystkie dobre i złe wydarzenia, które rozgrywały się w wiosce. Nie ominęła także tego roku epidemia cholery w 1873 r. W wykazie zmarłych na tą chorobę Lipniczan mamy odnotowane 2 osoby z tej rodziny. Były to: 75 letnia Katarzyna, wdowa po Stanisławie Pochwatowskim i jej 2 - letnia wnuczka - Tekla.

Trzy gałęzie rodu, którym dali początek synowie Julianny i Sebastiana Pochwatowskich: Stanisław, Antoni i Wincenty, przez cały okres ich dziejów w Lipnicy gospodarowały na tych samych gospodarstwach. Najstarszy Stanisław gospodarzył pod nr 83. Był ojcem 4 synów i 6 córek. Gospodarstwo po nim odziedziczył najstarszy syn Józef. Kolejne pokolenia tej rodziny mieszkaly tam, aż do II połowy XX w.

Rodzina Pochwatowskich z linii Antoniego również przetrwała ponad 150 lat na gospodarstwie pod nr 90, które otrzymał Antoni od



Józef Pochwatowski, po lewej, jako żołnierz WP. Lata trzydzieste.

swego ojczyma. Było to duże gospodarstwo liczące pół łanu ziemi, co w warunkach Lipnicy dawało ponad 20 morgów gruntu. Antoni miał 6 synów i jedną córkę Ewę, która wyszła za mąż za znanego lipnickiego „maziarza” Antoniego Węglarza. Jeden z ich synów Jan Węglarz był wójtem Lipnicy w latach 1892 - 1898. Drugi syn Ewy - Józef był długoletnim radnym. Gospodarstwo po Antonim Pochwatowskim odziedziczył najmłodszy z synów - Jan, który był trzykrotnie żonaty i był ojcem 12 dzieci. Gospodarstwo przekazał Adamowi urodzonemu w 1870 r. Kolejnym sukcesorem tego majątku był syn Adama - Jan, który żył w latach 1900 - 1978. Był on ostatnim męskim potomkiem rodu Pochwatowskich w Lipnicy.

cd. na str. 20



Emilia - córka Józefa Pochwatowskiego przed gospodarstwem w Lipnicy, gdzie gospodarzył jej dziad i pradziad.

cd. ze str. 19

Najmłodszy z synów Julianny i Sebastiana Pochwatowskich – Wincenty osiadł na gospodarstwie oznaczonym nr 136, które otrzymała od rodziców jego żona Ewa Maciąg. Znajdowało się ono w części wsi zwanej „Koniec” i potomkowie Wincentego gospodarowali tu do 1979 r.

Ewa i Wincenty mieli 10 dzieci: Franciszka, Jana, Justynę, Marię, Ewę, Teklę, Reżynę, Michała, Tomasza i Ewę. Wincenty gospodarstwo przekazał najstarszemu ze swoich synów Franciszkowi urodzonemu w 1842 r. Franciszek miał 12 dzieci. Z pierwszą żoną,

którą była Katarzyna Ozga miał 2 córki: Ewę i Marię, oraz 4 synów: Jana, Kazimierza, Wojciecha, Jana. Drugą jego żoną była Zofia Kozak, z którą miał również 6 dzieci: Marię, Marię, Zofię, Annę, Adama i Józefa. Z wykazu dzieci w rodzinach Pochwatowskich możemy wnioskować, że panował u nich zwyczaj nadawania nowonarodzonemu dziecku imienia po zmarłym bracie, lub siostrze. Stąd więc w tej samej rodzinie mamy po dwie Marie, Ewy, dwóch Janów. Należy zaznaczyć, że ten zwyczaj był bardzo powszechny w ówczesnych czasach i występował on w wielu regionach Polski.

Dzieci Franciszka te z pierwszego jak i drugiego małżeństwa miały tak jak wielu ówczesnych Lipniczan dość wegetacji na liwych ziemiach lipnickich i szukając lepszego losu postanowiły wyjechać do dalekiej Ameryki. W Lipnicy pozostała tylko Zofia, która gospodarzyła na swojej ojcowiznie do końca swojego życia. Wraz z jej śmiercią w 1979 r. dobiegły również końca dzieje Pochwatowskich w Lipnicy. Toczyły się co prawda nadal, ale już na amerykańskiej ziemi. (c.d.n.)

WOJCIECH MROCZKA

Z chłopki księżna

O pięknej i sprytniej kolbuszowiance z XVII wieku

„Urodziła się w roku 1648 w Kolbuszowej, dużej wsi w ówczesnym województwie sandomierskim. Jej matką była kolbuszowska chłopka, ojcem – dobosz milicji pańskiej w Dubnie. Status socjalny Agnieszki był więc niski, ale na tle lokalnej społeczności wyróżniał ją awans ojca.” Tak zaczyna się najbardziej spektakularny życiorys kobiety, którą ziemia kolbuszowska wydała na świat w XVII wieku. Przypomniła go ostatnio publikacja wydana w Lublinie.* W jej ramach znalazł się interesujący wstęp historyczny pióra Dariusza Chemperka oraz opatrzone jego filologicznymi komentarzami dwa barokowe teksty poetyckie poświęcone naszej lokalnej krajanice: Jana Gawińskiego i Wespazjana Kochowskiego. Wydaje się, że gdzieś jak gdzieś, ale w mieście nad Nilem historia lokalnej rodaczki zasługuje na uwagę. Postaram się więc krótko – w oparciu o lubelską książkę – zaprezentować postać Agnieszki Machównej, zachęcając jednocześnie do lektury wydawnictwa.

Czym kobieta w XVII wieku mogła zastąpić na poetyckie uwiecznienie? Odpowiedzi może być kilka, w tym przypadku chodzi o mariaż piękna (a niewieścia uroda to jeden z najczęstszych tematów barokowej poezji dworskiej) z inteligencją, czy też raczej przebiegłością i sprytem, których nie powstydzilyby się współczesne wojujące feministki. Zatem od początku: Agnieszka – z wyczajem epoki – jako kilkunastoletnia panna wyszła za mąż. Wybrankiem okazał się kozak Lubomirskich Bartosz Zatorski. Nie był to jednak wybranek serca, ponieważ niedługo potem młoda żona porzuciła prawego towarzysza życia, udała się do Warszawy i przybrała nowe nazwisko. Już jako „falszywa” wysoko urodzona Aleksandra Zborowska poślubiła (bez kłopotania się myślą o rozwodzie z poprzednim mężem) austriackiego szlachcica Kollatiego. I tak z Kolbuszowej, poprzez Warszawę dotarła do Wiednia, gdzie po zatargach – a jakże! – z małżonkiem interweniowała w obronie swoich praw do majątku aż u samego cesarza Leopolda I. Piękno, inteligencja, szczypta tupetu sprawiły, że pozyskała niemałe tysiące z fortuny Kollatich. „Znana Niemcom – pisze o następnych epizodach życia kolbuszowianki Kochowskiej – Liguryjczykom [Genujczykom], widziała Rzym, wykorzystwała dla Weneru podejzliwych Wenecjan znad wybrzeży Adriatyku (tłum. D. Chemperek). Agnieszka daleka więc była od „ustatkowania się.” Gdy do

stolicy cesarstwa przybył po nauki 16-letni wówczas kasztelan sądecki Stanisław Rupniewski, zastawiła na niego sieci ze swych kobiecych wdzięków, a mówiąc bez ozdobnych metafor „sprovokowała erotycznie chłopca, jednak gdy chciał on zaspokoić rozbudzoną namiętność, postawiła warunek: najpierw matrymonium.” Stało się. Trzeci ślub, powity w Paryżu syn i... nieoczekiwany rozwój wypadków, początek końca kariery Don Juana i... Nikodema Dyzyny w spódnicy. Młody małżonek umiera, a energiczna niewiasta wraca do Polski dochodzić swoich praw do (kolejnego!) majątku, tym razem po śp. Rupniewskim. Niestety, trafiła kosa na kamień – przysłowiem niezwykle trafne, jeśli chodzi o spotkanie i konfrontację dwóch kobiet inteligentnych i przywiązanych do tzw. dóbr materialnych. Owym „kamieniem” okazała się Anna Barbara z Rupniewskich Szembekowa, siostra zmarłego męża Agnieszki. Oskarżyła ona naszą bohaterkę przed Trybunałem Koronnym w 1677 roku, zarzucając jej fałszerstwo nazwiska oraz związku małżeńskiego. Sprytna kolbuszowianka odpowiedziała ucieczką do klasztoru i – niemal jednocześnie – kolejnym ślubem, czwartym już, a trzecim bezprawnym, ze starostą łukowskim Kazimierzem Domaszewskim. Tak podsumowuje swoje małżeństwa w poemacie Kochowskiego:

*„Zbyłam pierwszego przez swe wyrzeczenie,
Drugiego, że był tępy ku Wenerze
Opuścić przyszło, umorzony trzeci,
Czwarty mię węgnał do śmiertelnej sieci.”*

Ostatni mąż okazał się lasy na pieniądze i po wyciągnięciu od żony fortuny po Kollatich, zastraszony, a pewnie i przekupiony przez Szembekową, zdemaskował Agnieszkę, czego świadkiem był pełen kramów lubelski rynek. Mimo to i tym razem udało się pięknej i sprytniej niewiście ująć cało, a oskarżenie oddalono. Kobieta nie daje jednak łatwo za wygraną drugiej kobiecie, zwłaszcza jeśli rzecz rozbija się o prawo do majątku. Szembekowa odwiedziła więc miejsce, w którym wszystko się zaczęło – Kolbuszowę, skąd przywiozła autentyczną metrykę Agnieszki i Bartosza Zatorskiego.

W konsekwencji nowo wytyczony proces odkrył fałszerstwo: aktualną Domaszewską „uznano za chłopkę, która przekroczyła bariery stanowe, mistyfikatorkę winną kzy-



woprzysięstwa i wielomęstwa.” Dalszy, krótki już scenariusz wywołują ciarki na skórze dzisiejszych czytelników, choć w XVII wieku nie było w nim niezwykłości. Skazana, najpierw odbyła „szarpanie piersi”, a 12 lipca 1681 roku została ścięta na rynku lubelskim.

Jako moral tego pouczającego życiorysu błyskotliwej, XVII-wiecznej, lokalnej rodaczki, która w iście „demokratycznych” związkach łączyła żywioł chłopski, szlachecki, a nawet książęcy (oraz fortuny dwu ostatnich), niech posłuży pierwsza, dostojna oktawa z poematu Kochowskiego. Mówi Agnieszka z Kolbuszowej, a jej słowa o niebezpieczeństwach miłości pozostają aktualne i w dzisiejszym świecie:

*„Fora od sieci, kto bieżysz na dziwy,
Ażebyś wolny śnaż nie uwiąż w tyku;
Miej wzrok ostrożny i nader pierzchliwy,
Byś w wenerzynie nie został pomyku:
Jan jest przestroga i dokument żywy
Tobie, co ten świat kochasz, miłośniku;
Więc i tam się strzeż i miej na odwodzie
Obrony, abyś nie był mądr po szkodzie.”*

ADAM FITAS

* Z chłopki księżna. Historia wielkiej mistyfikacji z XVII wieku. Jan Gawiński, Mowa ostatniej umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowy... Wespazjan Kochowski, Epitaphium inscriptum M. D. Domaszewskae, oprawionej, wstępem i objaśnieniami opatrzył Dariusz Chemperek, Lublin 2000, Wydawnictwo UMCS.

WYDAWNICTWA REGIONALNE...

Z dziejów czasopiśmiennictwa w Kołbuszowej (5)

Życie kulturalne na łamach "Ziemi Kolbuszowskiej"

Charakterystyka dwutygodnika „Ziemia Kolbuszowska”, jak również jej poprzedniczka „Wiadomości Kolbuszowskie” nie byłaby pełna, gdyby nie podkreślić jej tematyki życia kulturalnego, związanego z życiem miasta i powiatu. Miasto było pozbawione prądu elektrycznego, nie miało też połączenia kolejowego z innymi miastami w Polsce. Ale czy to miało jakiś związek z życiem kulturalnym jego mieszkańców? Okazuje się, że nie. Życie kulturalne w społeczności kolbuszowskiej - zdawać by się mogło odciętej od świata, rozwijało się i toczyło własnym torem niezależnie od osiągnięć cywilizacyjnych, jakim była elektryczność i połączenie kolejowe. Na pewno one ułatwiają życie codzienne, obieg informacji, różnicują życie kulturalne i wzbogacają o nowe formy, ale nie hamują jego rozwoju.

Często na łamach „Ziemi Kolbuszowskiej” spotkać się można z uwagami, co by było, gdyby „Kołbuszowa była zelektryfikowana...”. Jak wówczas wspaniale rozkwitało by życie kulturalne, można byłoby iść do kinoteatru, obejrzeć filmy, włączyć gramofon, radio” itp. Dzisiejszemu czytelnikowi może się wydawać, że w Kolbuszowej pozbawionej łączności kolejowej ze światem i innych udogodnień cywilizacyjnych panowała nuda, zastój kulturalny i przestępczość. Otóż nic bardziej fałszywego. Życie kulturalne i towarzyskie kwitło, a mieszkańcy byli sobie bardziej bliscy niż obecnie, gdy telewizja odciągnęła człowieka od człowieka i zamknęła go w czterech ścianach domu.

W każdym numerze „Wiadomości Kolbuszowskich”, a potem „Ziemi Kolbuszowskiej” mamy wiele informacji o życiu kulturalnym mieszkańców Kołbuszowej. W jednym z numerów czytamy: „staraniem amatorskiego chóru *Leć pieśni* oraz miejscowego Koła Zarządu Pracowników Skarbowych odbędzie się w Sali Sokoła w dniu 8 stycznia wieczór pieśni i humoru”. W programie: występ chóru pod batutą Stanisława Matuszewskiego oraz zespół amatorski odegra sztukę „salonową pt. Moja córceśka. Dochód przeznaczony się na pomoc dla bezrobotnych”. Następnie w każdym numerze spotykamy się z informacjami o przedstawieniach amatorskich, czy to w samej Kolbuszowej, czy też w gminach lub nawet na wsiach, gdzie funkcjonowały organizacje społeczne: Towarzystwo Szkół Ludowych, LOPP, Przystosowanie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne, Związek Strzelecki, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Straży Pożarnych, Rodzina Polityjna, Rodzina Urzędnicza, Koła Gospodyń Wiejskich i wiele innych, które miały swoje oddziały w gminach, a nawet na wsiach. Każda z tych organizacji przygotowywała raz lub dwa razy w roku jakąś większą imprezę dostępną dla wszystkich mieszkańców: przedstawienie, koncert chóru, tańca, kapeli ludowej itp., nie wymieniając już różnego rodzaju akademii z okazji odzyskania niepodległości, 3-go Maja, imienin Józefa Piłsudskiego, potem Edwarda Rydza-Smigłego i innych. Dodać należy, że we wszystkich gminach powiatu kolbuszowskiego działały gminne Komisje Oświaty Pozaszkolnej, które kierowały życiem kulturalnym i amatorskim, organizowały odczyty, spotkania literackie, autorskie, różnego rodzaju poranki muzyczne, wieczornice literackie, dyskusje nad książką itp. Do tego dochodziły systematycznie organi-

zowane spotkania towarzyskie inteligencji kolbuszowskiej, prowadzące „salony dyskusyjne” w określone dni tygodnia. I tak wiadomo było, co czytamy na łamach pisma, że pani prokuratorowa X przyjmuje w poniedziałki, a państwo aptekarzostwo we wtorki, doktorostwo Y - w srody aż do wyczerpania tygodnia.

Towarzystwo Szkoły Ludowej - Oddział Miejski systematycznie organizował „czwartki literackie”, na które składały się głośne czytanie fragmentów wybranych lektur i dyskusje. I tak na przykład w marcu 1939 r. odbyła się dyskusja nad powieściami Zofii Nalkowskiej, którą postanowiono zaprosić do Kołbuszowej na jesień 1939 roku. W kwietniu 1939 odbyła się dyskusja nad powieściami Sigrid Undset, w maju Zofii Kossak-Szczuckiej. Te wieczory dyskusyjne przygotowywał i prowadził profesor gimnazjalny pan Nawara. Prawdopodobnie dyskusje nad twórczością kobiet piszących jak również działalność Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, przyczyniły się do utworzenia w „Ziemi Kolbuszowskiej” osobnego działu zatytułowanego „Kobieta w pracy społecznej”, zapoczątkowanego w kwietniu 1939 roku. Obok tego dla kobiet wiejskich i Kół Gospodyń Wiejskich wprowadzono osobny dział „Kobieta w domu”. Działalność Kół Gospodyń Wiejskich była częstym tematem podnoszonym na łamach „Ziemi Kolbuszowskiej” w formie sprawozdania, planu pracy, zaproszenia do udziału w imprezach kulturalnych, informacji o organizowaniu kursów różnego rodzaju, informacje o uczestniczkach tychże kursów, samej organizacji i jej liczebności, członkiniach itp. Niejednokrotnie na łamach „Ziemi Kolbuszowskiej” pojawiał się temat „biedy na górze wsi”, jej zaniżania, niska wydajność gospodarstw rolnych wynikająca nie tylko z niskiej klasy gruntów, piaszczystych i nieurodzajnych gleb powiatu, ale także z braku oświaty i wiedzy rolnej. Poruszano sprawy stosunku wsi do miasta, i nawzajem mieszkańców miasta do „wieśniaków”, starając się łagodzić konflikty i wzajemnej niechęci, wynikającej najczęściej z biedy.

Zachęcano młodzież wiejską do aktywnego udziału w życiu wsi społecznym i kulturalnym. Od nr 2 „Ziemi Kolbuszowskiej” oddano do dyspozycji organizacji młodzieżowych jedną kolumnę pisma, zatytułowaną „Rola młodzieży wiejskiej w życiu wsi”, dotyczącej działalności organizacyjnej, społecznej i kulturalnej, jak również do wypowiedziania się na łamach pisma, do publikowania debiutów literackich i poetyckich piór młodzieży. Kolumnę tę spotykamy jeszcze w numerach 3 i 4, a następnie zanika. Prawdopodobnie brakło materiałów do druku. Numer 2 „Roli młodzieży” w całości był poświęcony sprawom rolniczym: „nowe działy rolnictwa: sadownictwo”, „Zdrowie na wsi” - na temat walki z gruźlicą, następnie uwagi o uprawie łąk, hodowli królików angorskich itp.

„Listy od czytelników” i odpowiedzi na nie pojawiły się dopiero w numerze 4-tym „Ziemi Kolbuszowskiej”, której redakcja wiele razy zwracała się z apelami do swoich czytelników z prośbą o listy, uwagi na temat doboru treści, co należałoby w piśmie zamieszczać, czego sobie życzyliby sami czytelnicy itp. Redakcja obiecywała udzielanie bezpłatnych porad prawnych,



Czy Prawda-Czy Nieprawda!

W tym numerze... (text continues with a discussion on truth and falsehood in the context of the magazine's content)

podatkowych, organizacyjnych, gospodarskich, zdrowotnych wychowawczych i pedagogicznych itp., na które „Redakcja chętnie odpowie lub wyjaśni wprost piśmennie lub drukami w najbliższym numerze”.

W nr 12 z 1939 roku zamieszczono informację o przekształceniu Prywatnego Gimnazjum w Państwowe Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcące. Jako szkoła państwowa - miała wówczas wyższą rangę nad prywatną. W nowym kształcie organizacyjnym miała rozpocząć swoją działalność od 1 września 1939 roku, co jak wiadomo nie nastąpiło z powodu wybuchu drugiej wojny światowej.

ZOFIA SOKÓŁ

To warto przeczytać...

Od niedawna jest w sprzedaży, kolejny czwarty numer "ROZNIKA KOLBUSZOWSKIEGO" ROK 1994-2000. Jest to pozycja bardzo ciekawa i przez wielu czytelników długo oczekiwana.

Książka zawiera interesujące artykuły napisane m.in. przez śp. Karola Grodeckiego, Aleksandra Gelle, Łukasza Godlewskiego i Bronisława Gołębiowskiego. Z relacji i wspomnień Zofii Serafin i Józefa Sudoła dowiadujemy się jak potoczyły się losy chórów kolbuszowskich. Z żalobnej karty - tu wspomniamy Jerzego Stanisława Przywarę, Wincentego Szulara oraz Jana Sarapuka - osoby, które już na zawsze odeszły od nas, lecz pozostają ciągle żywe w naszych wspomnieniach.

Marian Piórek przedstawi recenzję książki W. Mroczko pt. "Lipnica - wieś królewska, lasowiaczka, moja ziemia rodzinna". Mieczysław Godlewski recenzuje książkę pt. Tajne nauczanie gimnazjalno - licealne w Kołbuszowej w latach 1941-1944". Zapraszamy zainteresowanych do lektury tej książki.

Informujemy, że jest ona do nabycia wyłącznie w Bibliotece Publicznej MiG w Kołbuszowej w Księgarni "Pegaz", ul. Piłsudskiego 7.



(DW)

ZIEMIA

PIĘKNA NASZA ZIEMIA KOLBUSZOWSKA

System ochrony przyrody na Płaskowyżu Kolbuszowskim (cz. VIII)

„SUCHY ŁUK”

W średniowieczu Płaskowyż Kolbuszowski porastały lasy Puszczy Sandomierskiej. Do zmniejszenia, rozdrobnienia i rozrzużenia wielkiego kompleksu leśnego przyczyniło się rozwijające osadnictwo. Zapoczątkowane już w XIV wieku wpływało znacznie na stosowanie wielkich zrębów i osuszanie gruntów. Dlatego z ogromnej Puszczy zostały tylko fragmenty lasów i to zwykle w miejscach, które stanowiły małą wartość dla człowieka. Miejsca szczególnie cenne i mało spotykane wyróżniono i zostają ciągle wyróżniane jako rezerваты przyrody. Takim właśnie miejscem jest znajdujący się w wschodniej części omawianego terenu obiekt nazwany „Suchy Łuk”.

Znajduje się on na terenie gminy Leżajsk, wsi Giedlarowa i Brzoza Królewska. Zajmuje on powierzchnię 9,97 ha, a w tym ochroną ścisłą objęte zostało 3,35 ha. Ciekawostką jest na pewno całkowity brak ingerencji człowieka tylko w tym obiekcie na Płaskowyżu Kolbuszowskim. Specjaliści doszli tutaj do wniosku, że ich pomoc bezpośred-

nia będzie zbyt cenna dla zachowania tego ekosystemu. Celem ochrony jest tutaj zachowanie tak już rzadkiego torfowiska wysokiego z bogatą i różnorodną florą i fauną. Na wielką okazłość i wartość wpływa fakt przeprowadzonych szeroko i często nieprzemyślanych melioracji wodnych, które osuszyły takie miejsca.

W całej Kotlinie Sandomierskiej jest tylko około dziesięciu torfowisk wysokich, a odgrywają one ważną rolę w kształtowaniu bilansu wodnego. Dzięki dużej chłonności znajdujących się w niej resztek organicznych, olbrzymie ilości wody mogą być gromadzone i rozumnie przez przyrodę wykorzystywane. Takie miejsca porasta charakterystyczna roślinność i zamieszkują osobliwe zwierzęta. W rezerwacie „Suchy Łuk” występują z ciekawych i rzadkich następujące rośliny: torfowiec odgięty, wełnianka pochwowata, rosiczka okrągłolistna i długolistna, modrzewnica zwyczajna, żurawina błotna, bagno zwyczajne, przygielka biała, turzycza skąpokwiatowa. Z rzadkich zwierząt stwierdzono tutaj występowanie rzekotki drzewnej, żmii zygzakowatej, ropuchy i zalatującego dzięciola

czarnego. Z takich miejsc korzysta wiele innych zwierząt znajdujących tutaj schronienie, miejsce rozrodu i wiele cennego pokarmu. Bardzo ciekawa jest występująca tutaj rzekotka drzewna. Jest ona przedstawicielem rodziny żab drzewnych licznie występujących w krajach tropikalnych. Mają one szerokie i długie palce zakończone przylgami umożliwiającymi utrzymanie się na gładkiej powierzchni liści. Istnieje również przepowiednia ludowa mówiąca o rzegotaniu mającym zwiastować nadejście deszczu.

Torfowiska wysokie powstają w zagłębieniach terenu bezodpływowych gromadzących wodę tylko z opadów atmosferycznych. Wskutek małego dostępu tlenu w wodzie i corocznie dostarczanej roślinności, zbiera się duża ilość mało rozłożonych resztek roślinnych. Dzięki temu miejsca te są swoistymi archiwami historii występowania roślin i zwierząt, warunków klimatycznych panujących na tych terenach oraz kultur y materialnej człowieka. Również nagromadzona masa roślinna odgrywa ważną rolę w leczeniu gdyż jest cennym składnikiem rozтворów kąpeli błotnych.

Najczęściej miejsca z pokładami torfu nie są zagospodarowane przez człowieka i stanowią cenny element przy zwiększaniu oporu środowiska. Ostrzegam przed wchodzeniem na takie torfowiska gdyż wtedy gwarantowana jest kąpiel błotna, a nawet może dojść do sytuacji tragicznej w skutkach.

BARŁOMIEJ PERET



Kwitnąca wełnianka pochwowata.



Żurawina błotna występująca na torfowiskach.

WIADOMOŚCI SPORTOWE...

GRAND PRIX MTB powiatu kolbuszowskiego

W dniu 16 lipca 2000r. został przeprowadzony ostatni wyścig z cyklu GRAND PRIX MTB Powiatu Kolbuszowskiego w ramach zawodów w kolarstwie górskim. Wcześniejsze wyścigi również te, które odbyły się 20 maja i 10 czerwca, odbyły się na stadionie w Kolbuszowej. Impreza została zorganizowana przez Sekcję Kolarską UKS „Dwójka” w Kolbuszowej prowadzona, przy szkole podstawowej nr 2, przez Jana Dypę oraz Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych frekwencja była zadziwiająco wysoka, zwłaszcza w kategorii do 12 lat. Niewątpliwie świadczy to o dużym zainteresowaniu i zaangażowaniu tą dyscy-

pliną sportu wśród dzieci i młodzieży. Ale nie tylko ponieważ w tą pasję dzieci często zaangażowani są również ich rodzice, rodzeństwo.

16 lipca była okazja zobaczyć kto jest najlepszy, w klasyfikacji generalnej. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:



Puchar prezesa LKS „Zryw” Dzikowiec

Dla upamiętnienia 55 rocznicy założenia Ludowego Klubu Sportowego w Dzikowcu w dniu 16 lipca br. rozegrany został turniej piłki nożnej o puchar prezesa LKS – „Zryw” Dzikowiec Mariana Hopka.

HISTORIA

Ludowy Zespół Sportowy – jak pisze Marian Piórek w monografii: „Szkice do dziejów dzikowca i okolic” – powstał w 1946 roku. Głównie rozwijał swą działalność sportową i turystyczną. Jedną z pierwszych sekcji sportowych była piłka nożna. Wyłoniona drużyna w latach 1946-1980 uczestniczyła w rozgrywkach klasy C, klasy B i klasy A. Od roku 1977 zaznaczył się ożywiony i ak-

tywny udział tej drużyny w rozgrywkach klasy wojewódzkiej A. Duże zasługi w rozwoju tej organizacji położyli – Bronisław Kuczyński - główny inicjator i założyciel organizacji Korzeniowski Tadeusz, Marian Piórek, Straub Franciszek, Dul Franciszek i wielu innych.

ROZGRYWKI

W piłkarskich eliminacjach startowały cztery drużyny powiatu kolbuszowskiego.

Dzikowiec – Raniżów 3:1. Zawodnicy z Raniżowa musieli uznać wyższość, jakby nie było zawodników klasy wojewódzkiej. Kopcie – Ostrowy Baranowskie 2:2 i karne (1:4). Najwięcej emocji wzbudziły mecz Kopci z Ostro-

wami Baranowskimi na iście „europejskim” – poziomie. Dopiero rzuty karne ostudziły nieco wojownicze zespoły ambitnych zawodników LZS-„Łęg” Kopcie,

Kopcie – Raniżów 3:2. Zawodnicy z Kopci nie dali szansy Raniżowianom i w pięknym stylu rozgromili drużynę KS „Raniżovia”.

Dzikowiec – Ostrowy 4:0. Tutaj nie było żadnej niespodzianki, drużyna LKS „Zryw” Strażak Dzikowiec wybiła piłkę z „głowy” ambitnie walczącym zawodnikom Ostrowii. Miłym akcentem turnieju było wręczenie pucharów wszystkim walczącym drużynom przez wieloletniego prezesa Mariana Hopka i wójta gminy Stary Dzikowiec Krzysztofa Klechę.

Nad prawidłowym przebiegiem rozgrywek czuwał sędzia główny Władysław Koźmic i sędzia liniowy Ryszard Zygmunt.

MARIAN SOCHACKI

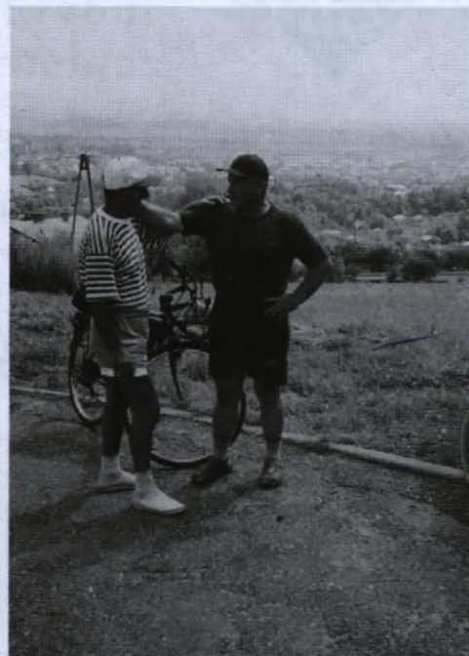
Na rowerach w Bieszczady

Kolbuszowscy kolarze Wiktor Małaczyński i Tadeusz Olszowy m.in. organizują indywidualne wyjazdy na rowerach poza miejsce stałego zamieszkania i wędrują po obcym terenie. Mają one cele krajoznawcze lub są formą czynnego wypoczynku.

Ostatnio uczestnicy rajdu kolarskie-

go przejechali na rowerach w dniach 24.VII - 27.VII 2000 r, trasę z Kolbuszowej przez Rzeszów, Brzozów, Sanok do Bukowska. Następnie jechali przez Karlików, Szczawne, Rzepedź, Komańczę, Łupków, Kalnicę, Smerek, Wetlinę, Ustrzyki Górne, Pszczeliny do Stuposian. Z kolei przez Próchnik, Lutowska, Czarną do Ustrzyk Dolnych.

Z powrotem ich trasa przejazdu



Witek Małaczyński i Tadek Olszowy podczas chwilowego odpoczynku.



W. Małaczyński przy jednej z bieszczadzskich tablic.

w kategorii poniżej 12 lat dziewcząt: Małgorzata Orzech, Kolbuszowa

w kategorii poniżej 12 lat chłopców: Wojciech Kołodziej, Kolbuszowa w kategorii 12 – 13 lat dziewcząt: Klaudyna Kłosińska, UKS „Dwójka” Kolbuszowa

w kategorii 12 – 13 lat chłopców: Paweł Lenart, UKS „Dwójka” Kolbuszowa w kategorii 14 – 15 lat dziewcząt: Alina Czachor, UKS „Dwójka” Kolbuszowa

w kategorii 14 – 15 chłopców: Krzysztof Biernat, UKS „Dwójka” Kolbuszowa

w kategorii powyżej 16 lat chłopców: Mirosław Bieniasz, ASK CRACOWIA CONSTRUCTION KRAKÓW.

Puchary, dyplomy i nagrody wręczali: Zbigniew Lenart – starosta kolbuszowski i Jan Dypa – kierownik sekcji kolarskiej UKS „Dwójka”.

Fundatorami nagród i pucharów dla dzieci i młodzieży występujących w poszczególnych kategoriach byli: Zarząd Powiatu w Kolbuszowej i wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Kolbuszowej - Józef

wiodła przez Lesko, Sanok, Brzozów, Lutcza, Żyżnów, Godawa, Strzyżów, Grodzisko, Zawadka, Bystrzyce, Sędziszów Młp. do Kolbuszowej.

Łącznie wymienieni kolarze przebyli 428 km. Wracali do Kolbuszowej z rajdu kolarskiego zachwyceni turystyką i urzeczonym pięknym krajobrazem bieszczadzkim.

JÓZEF SUDOŁ

Fryc. Ponadto zawody sponsorowali: Zakład Uboju i Przetwórstwa Mięsnego RADIKAL w Kolbuszowej Dolnej, Miesięcznik Powiatowy „Ziemia Kolbuszowska”, Sklep Rowerowy CYCLO CENTRUM s.c. w Kolbuszowej.

Szczególne podziękowania należą się Janowi Dypie – kierownikowi sekcji kolarskiej UKS „Dwójka”.

ANNA CZACHOR

OGŁOSZENIA, REKLAMY...

ZAKŁAD UBOJU
I PRZETWÓRSTWA MIĘSNEGO

„RADIKAL”

36 - 100 Kolbuszowa Dolna
ul. Tarnobrzaska 21
tel./fax (0 -17) 22 71 302

Zakład istnieje od 1990 roku.



Dla poważnych odbiorców realizujemy indywidualne zamówienia.

Zapraszamy do naszych sklepów firmowych na zakupy:

*Plac Wolności 12, ul. 11 - go Listopada 15/2,
ul. Janka Bytnara 35/37 (Manhatan).*

BIURO RACHUNKOWE

Z LICENCJĄ

Anna Stanisławska
Rzeszów, ul. Wyspiańskiego 33
tel. 017/ 85 66 132, 85 24 640

PEŁNA OBSŁUGA KSIĘGOWA FIRM

- pomoc w rozpoczynaniu działalności gospodarczej
- prowadzenie ksiąg przychodów i rozchodów
- prowadzenie ksiąg handlowych
- prowadzenie rozliczeń ewidencji ryczałtowej
- sporządzanie rejestrów i rozliczeń podatku VAT
- sporządzanie m-cznych i rocznych zeznań podatkowych, a także deklaracji ZUS
- płacone

ZAINWESTUJ W SWOJE
DZIECKO!!!

NIEZALEŻNIE CZY JEST GENIUSZEM, CZY MA KŁOPOTY W NAUCE,
ĆWICZENIA ROZWOJU OSOBOWOŚCI I POPRAWY PAMIĘCI DADZĄ
MU WEWNĘTRZNA SIŁĘ, SPOKOJ O KTÓRYM ZAWSZE MARZYŁ
ZAPISY NA ZAJĘCIA INDYWIDUALNE LUB ROCZNY KURS
POD ADRESEM

"GENE" Multi Trade

mgr Eugeniusz Jancz k, ul. Piłsudskiego 12/7,
36-100 Kolbuszowa
tel./fax 017/ 22 72 689, 0 603 88 47 58

NOWO OTWARTE CENTRUM HANDLOWE



Szanowni Klienci !

Oferujemy około 10.000 asortymentów spożywczych i przemysłowych. Codziennie nowa promocja towaru, wiele degustacji, dobre pieczywo z licznych piekarni, świeże owoce i warzywa.

Duży wybór wędlin.

Do nas możesz przyjść na zakupy z dzieckiem, które bezpiecznie i weselo spędzi czas w kąci dla dzieci. A co najważniejsze dla Klienta - najniższe ceny. Ponadto realizujemy "talony" pracownicze dla zakładów pracy.

**Zapraszamy codziennie w godz. 6⁰⁰ - 21⁰⁰
w soboty 7⁰⁰ - 19⁰⁰**

36-100 Kolbuszowa, ul. 11 Listopada 3, tel. 2274 612.

Zapraszamy

NAJNIŻSZE CENY I DUŻY WYBÓR
towarów spożywczych i przemysłowych dostępny jest
w **Hurtowni**



i firmowym sklepie samoobsługowym

Polecamy również smaczne posiłki
W BARZE „MIŚ”

czynne od 7⁰⁰ do 20⁰⁰, a w soboty od 7⁰⁰ do 16⁰⁰

Kolbuszowa, ul. Rzeszowska 7

**Życzymy udanych zakupów
i smacznego obiadów**

KUPNO SPRZEDAŻ

*Potrzebujesz czegoś, chcesz kupić?
Masz coś do sprzedania, szukasz kupca?
Zmieść ogłoszenie w naszej gazecie.
Ogłoszenie i drobne informacje drukujemy za darmo.*

Ziemia
KOLBUSZOWSKA

Wydawca: Towarzystwo Kultury im. J.M. Gosłara w Kolbuszowej. Redaguje zespół: Benedykt Popek - redaktor naczelny, Jacek Bardań, Michał Franczyk, Andrzej Jagodziński, Bogdan Romaniuk, Maciej Skowroński, Józef Sudół. Adres redakcji (tymczasowy): ul. Piłsudskiego 7, 36-100 Kolbuszowa, tel. 017/22 70 220. Skład, łamanie i druk: "ABAKUS" s.c., Kolbuszowa ul. J. Bytnara 25, tel. 017/22 70 230. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i poprawek stylistycznych. Przedruk tekstów i fotografii dozwolony tylko za zgodą autorów lub redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. INDEKS: 32616X, ISSN 1232-051X. Jesteśmy w internecie: <http://www.kolbuszowa.biz.pl/piasa/ziemia/>